



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

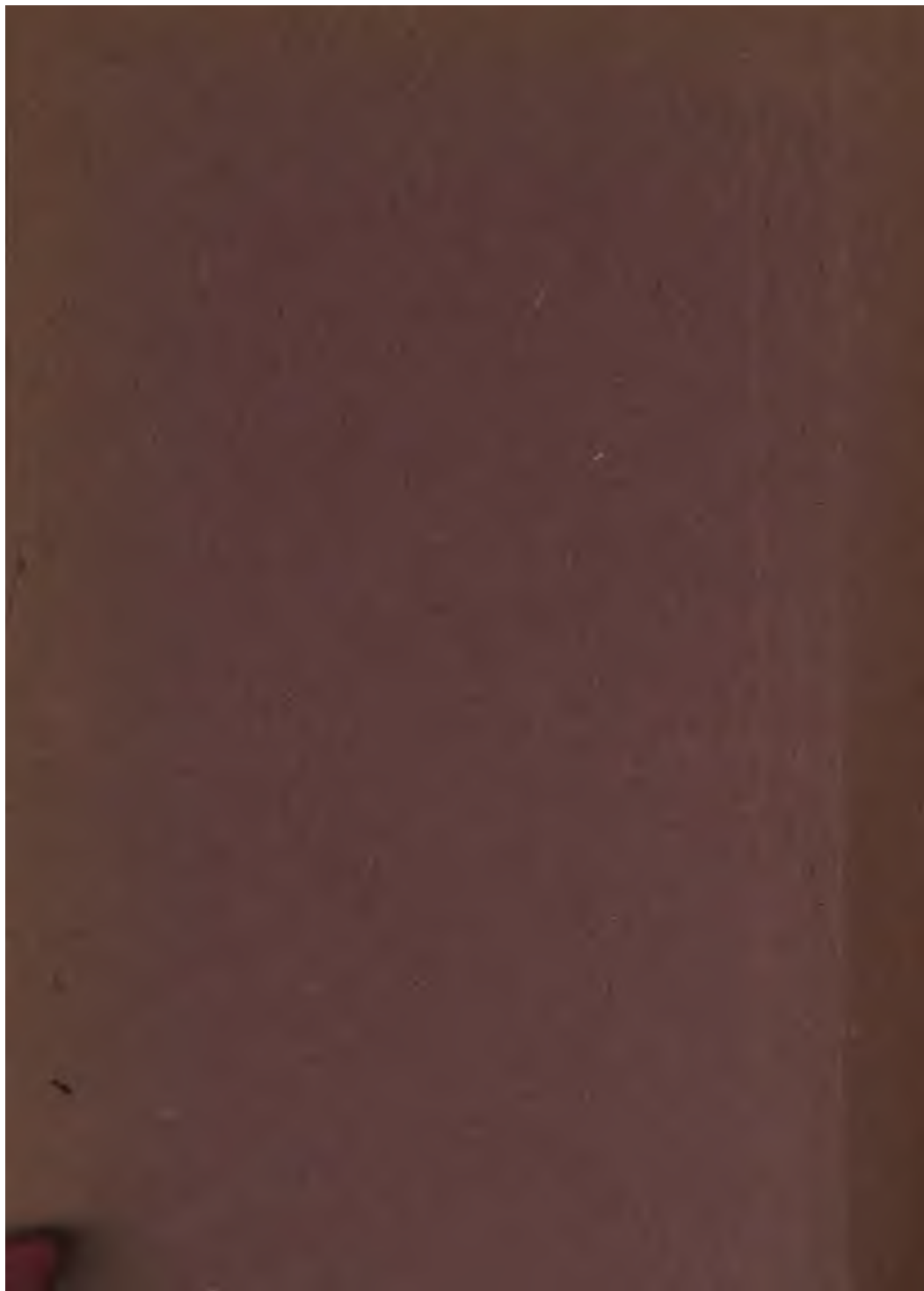
Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>









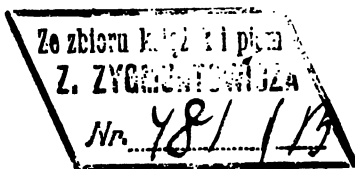
KORRESPONDENCYA
JOACHIMA LELEWELA

Z

TYTUSEM HR. DZIAŁYŃSKIM.

WYDAŁ

Dr. Z. CELICHOWSKI.



POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.
CZCIONKAMI DRUKARNI KURYERA POZNAŃSKIEGO.
1884.

DK 4/3:95
L 4/13

ctwo

źni
chy
nte
hr
Pu
:ha
:afa
asa
bol

Uznana jest powszechnie rzeczą, że nie się tak nie przy-
czynia do wypełnienia obrazu wielkich ludzi, nie tak nie
odstania ich charakteru, przekonań i uczuć, jak ich prywatna
korespondencya. To też w nowszych czasach wzięto się
skrzętnie do zbierania i ogłażania listów ludzi będących
naszą chlubą narodową, tak, iż mamy już pokaźne pod tym
względem zbiory, będące prawdziwą skarbnicą nie tylko wa-
żnych wiadomości historycznych, biograficznych, literackich,
ale i pięknych myśli i *głębokich* *uważań* *poziadań*

Jedną z postaci zasługujących na to *uwaga* *od* *za*
guby wszystkie, *nie* *są* *tylko* *to* *czynniki* *na* *polu* *literatury*
jest Joachim Lelewel. *Zbiór* *listów* *Joachima* *Lelewela*
Lelewela, sp. J. H. *Zbiór* *listów* *Joachima* *Lelewela*
kiem jego korespondencya *z* *Władysławem* *Łobowiczem*
zasłużonego historyka *z* *Władysławem* *Łobowiczem*
Władysław Łobowicz *z* *Joachimem* *Lelewelem*
china Lelewela *z* *Władysławem* *Łobowiczem*
pisane. T. I. 1875. T. II. 1876.

Mamy nadzieję, że *z* *Władysławem* *Łobowiczem*
zabiega *z* *Władysławem* *Łobowiczem*
pewną *z* *Władysławem* *Łobowiczem*

DK 413.95
L 4.13

Uznana jest powszechnie rzeczą, że nie się tak nie przyczynia do wypełnienia obrazu wielkich ludzi, nie tak nie odsłania ich charakteru, przekonań i uczuć, jak ich prywatna korespondencya. To téż w nowszych czasach wzięto się skrzętnie do zbierania i ogłaszania listów ludzi będących naszą chlubą narodową, tak, iż mamy już pokaźne pod tym względem zbiory, będące prawdziwą skarbnicą nie tylko ważnych wiadomości historycznych, biograficznych, literackich, ale i pięknych myśli i głębokich nieraz poglądów.

Jedną z postaci zasługujących na to, aby ocalić od zaguby wszystko, co się tyczy ich życia, ich prac i zabiegów, jest Joachim Lelewel. Zasłużony wydawca licznych dzieł Lelewela, śp. J. K. Żupański, zabrał się do ogłoszenia drukiem jego korespondencyi, ale śmierć czcigodnego a tyle zasłużonego księgarza-wydawcy przerwała rozpoczętą pracę. Wyszły dotychczas 2 dopiero tomy pod tyt.: „Listy Joachima Lelewela; oddział pierwszy: listy do rodzeństwa pisane.“ T. I, 1878 r. T. II, 1879.

Mamy nadzieję, że zasłużona firma księgarska nie zaniecha dalszego ciągu — a tymczasem ogłaszamy drukiem pewną część korespondencyi Lelewela. Zachętę do tego dało

nam dwadzieścia kilka listów przechowanych w bibliotece kórnickiej a pisanych częścią do hr. Tytusa Działyńskiego, częścią do bibliotekarza W. Kielisińskiego, częścią wreszcie do J. Fijałkowskiego, pełnomocnika hr. Tytusa. Listy pisane przez Lelewela a znajdujące się w bibliotece kórnickiej uzupełniliśmy kilku listami hr. Tytusa Działyńskiego, których nam łaskawie udzielił brat Joachima, spoczywający już dzisiaj w Bogu pułkownik Prot Lelewel. Całej tej wiaźance, jakkolwiek zawiera listy do innych także pisane osób, dałiśmy tytuł Korespondencyi J. Lelewela z T. hr. Działyńskim.

Treść tej korespondencyi nie obraca się około wielkich wypadków politycznych, ani nie zawiera rzeczy lekko-strawnych, — przedmiotem jój są przeważnie sprawy literackie, wydawnicze, bibliograficzne. Rzecz toczy się głównie o wydawnictwo pomników prawodawstwa polsko-litewskiego. Praca rozpoczęta około roku 1821 doprowadzoną została w roku 1830 do wykończenia 26 arkuszy druku; rewolucya listopadowa a następnie tułaczka obydwóch współpracowników przerwała wydawnictwo.

Po powrocie swym do Kórnika około roku 1840 podjął hr. Tytus przerwana pracę i za pomocą ówczesnego bibliotekarza kórnickiego W. Kielisińskiego dokonał rozpoczętego z Lelewelem dzieła. W roku 1841 ukazał się w Poznaniu w drukarni na Garbarach nr. 45 „Statut Litewski“ z drugim obszerniejszym tytułem: „Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563“ in 4to, str. 542, 12 tablic pieczęci na miedzi rytych, 2 karty faksymilów pisma ruskiego. Jest to — pomijając wydane przed r. 1830 bez

tytułu Pamiętniki Jana Kilińskiego — pierwsze wydawnictwo biblioteki kórnickiej.

Dzieło to jest osiã, około której obraca siã przeważnie cała korespondencya. Temat na pozór jednostajny, suchy, nudny, a jednakże niejeden tam znajduje siã ciekawy, interesujący szczegół. Interesu dodaje wybitna osobistość hr. Tytusa Działyńskiego, zasługująca na bliższe poznanie. Publikacya niniejsza niechaj téż służy za przyczynek do charakterystyki hr. Tytusa, za materyał dla przyszłego biografy tego niezrównanego obywatela, łączącego hojność mecenasa z głębokã erudycyã i gorãcã miłościã wszystkiego, co polskie i co narodowi polskiemu chlubę przynosi.

Dr. Zygmunt Celichowski.



I.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 20 sierpnia 1822.

Jaśnie Wielm. Hrabio Dobrodzieju!

Rok blisko upływa, jakem się ośmielił zgłosić do JWIm. Pana Dobrodzieja, poszukując udzielenia na czas dalszy rękopismu pierwszego statutu Litewskiego. Item się dowiedział, list mój nie zastał podówczas JWm. Pana Dobrodzieja w domu. Teraz, przybywszy na parę tygodni do Warszawy, przychodzi mi pisać z najżywszém¹⁾ podziękowaniem za tak długie powierzenie rękopismu, oraz prosić o wskazanie środków bezpiecznego zwrócenia bibliotece Jego. Pamiętam, że miałem polecenie powierzenia rzeczony rękopism Panu Kozłowskiemu; może jednak JWm. Pan Dobrodziej obmyśli prostszy jaki zwrotu środek.

¹⁾ W oryginale: najżywszym. — Uważamy tu za rzecz potrzebną nadmienić, że nie trzymaliśmy się ściśle ortografii i interpunkcji oryginałów. Tak też i w późniejszych listach Lelewela opuściliśmy używane przez niego j o t y przed i.

Rękopism ten użyty był, ile możność nasza, najpilniej: jest całkiem przepisany. I statut i prósy i odkazy królewskie z innemi rękopismami kollacyonowane, do druku przygotowane. W tych czasach pozyskaliśmy w Szczorsach u hrabiego Chreptowicza dwa statutów rękopisma; w Puławach od księcia Czartoryskiego dwanaście voluminów statutów lub pism prawodawstwa Litewskiego dotyczących się. To z sobą do Wilna wieziemy dla zebrania i ogłoszenia drukiem źródeł do historyi prawodawstwa Litewskiego. Prócz tych rękopismów znaleźliśmy kilka w Wilnie samém, dwa w bibliotece uniwersytetu Wileńskiego, pięć z komisji Radziwiłłowskiej i pojedynczo z różnych stron udzielanych. Wszystko to wymieniam po szczególe, doświadczając cierpliwości JWm. Pana Dobrodzieja w nadziei, że uwiadomiony o usilnościach naszych, ani dotychczasowego rękopismu udzielenia żalować będziesz, ani odmówisz w podobnym przypadku dalszego udzielenia zebranych skarbów. Jeżeli tedy JWm. Pan Dobrodziej posiada jaki rękopism do prawodawstwa Litewskiego, racz o tém uwiadomić i na czas jaki udzielić go pracującym.

Z mojej strony załączam podobnego rodzaju prośbę o statuta Polskie, Mazowieckie, Wiślickie, lub tym podobne. Od księcia z Puławskiej biblioteki pozyskałem tym końcem trzy foliały, mając nadzieję, że albo sam co zrobię, albo Janowi Wincentemu Bandtkie materyały przygotuję.

Łącząc wyraz uszanowania, mam honor Jego względem powierzać się.

JWm. Pana Dobrodzieja

sluga najniższy

Lelewel Joachim.

II.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 3 grudnia 1824.

Jaśnie Wielm. Imci Dobrodzieju!

Dłużnik od lat wielu z powodu zatrzymanego rękopismu Statutu pierwszego litewskiego, gdy w tych czasach zniewolony zostałem Wilno opuścić i na czas dalszy w Warszawie pozostaje, zgłaszam się, abym wynurzył wdzięczność za tak długie rękopismu użyczenie. Starania nasze, a mianowicie kollegi mojego Daniłowicza, który podobnie Wilno opuścić musiał, nieograniczało się do tego jedynie pierwszego statutu, ale obejmują wszystkie prawodawstwa Litewskiego historyczne pomniki, w których trzy znajdują się statuta, każdy we trzech — w ruskim, polskim i łacińskim języku. Pracowity Daniłowicz właśnie w tym roku nadchodzącym miał druk rozpocząć, kiedy nasz mimowolny wyjazd przygotowane dopełnienie zamiarów przerwał, wszakże nie zniszczył. Statuta Litewskie i źródła historyczne do Litewskiego prawodawstwa we trzech językach drukować się będą; albo je sam Daniłowicz w Petersburgu wydrukuje, albo mnie tu w Warszawie druk poruczy. — Pożyczony mi od tak dawna kodeks statutu Ruskiego mam z sobą, a że jeszcze nie kwapię się odesłać go, to wynika z tego, że może przyjść na to, iż tu w Warszawie prawodawstwo Litewskie drukować się będzie. W takim razie pewny jestem, że JWMPan Dobrodziej pozwoli mi go zatrzymać przez kilka miesięcy roku 1825, ażebym mógł z niego, jako z najlepszego oryginału, korektę trzymać. Jeżeli zaś druk w Petersburgu dopełniony zostanie, o tém zawiadomię i będę upraszał o wskazanie mi sposobności odesłania kodeksu przez tyle czasów łaskawie nam udzielonego.

Z innój strony miałem kilka kodeksów ściągających się do prawodawstwa polskiego w języku polskim. Tłómaczenie

Wiślickich i innych statutów w r. 1449, 1450, 1503, 1541. Z tych kodeksów tekst polski we właściwej wiekowi ortografii dopełniłem, niemając satysfakcyi wzięcia z sobą wykończonego dzieła, ponieważ ledwie na dwa dni przed wyjazdem moim z Wilna drukowanie ukończono, a ostatnie korekty i rewizje i konfrontacje w sam dzień wyjazdu załatwiłem.¹⁾ Egzemplarze tedy zostały w Wilnie. Te źródła historyczne dla prawodawstwa krajowego zdają mi się być nie małego interesu.

Znajdują się tu w Warszawie dwa akty, dyplomata pergaminowe, na zbycie. Akt unji Polski z Litwą w języku polskim ze strony Zygmunta Augusta, oraz dyplom z r. 1541, nadanie ziem Chelmskiej i Belzkiej przez Zygmunta Starego synowi Zygmunтови Augustowi. — Cena tych dwóch pergaminów jest złotych 1000, od czego posiadający je odstąpić nie może. Są nadto inne dyplomata na zbycie, jako np. z r. 1333 nadanie księcia Oświęcimskiego lasu Zambrzeckiego z pieczęcią oderwaną, — z r. 1535 Ruski przywilej króla Zygmunta nadanie dóbr księciu Buremskiemu, pergaminowy z pieczęcią, — z r. 1582 ruski Stefana króla nadanie dożywocia Raczkowskiemu i żenie, na papierze pieczęć, — tudzież parę innych ruskich na papierze i polskich lub łacińskich Zygmunta III i Jana Kazimierza. Te wszystkie są na sprzedanie. Obligowano mnie, ażebym JWPana Dobrodzieja o tém uwiadomił, oraz prosił o przyspieszoną rezolucyą, czylibyś pragnął nabyć do swoich zbiorów te kilka autentyków. — Dwa pierwsze wspomniane dyplomata 1569 i 1541, za które 1000 złotych wymagają, potrzebują prędszej i niezwłocznej odpowiedzi, bo na tego, któremu poru-

¹⁾ Mowa tu o wydaném we Wilnie r. 1824 dziele: „Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z wieku XV i XVI. Tom I Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1541 przekładane, po raz pierwszy staraniem Joachima Lelewela drukiem ogłoszone.“

czone zostały, właściciel ich ze stron odległych nalega, ażeby mu odesłał, skoro na nie kupca w Warszawie nie znajduje. Bądź tedy JWPan Dobrodziej laskaw jakąkolwiek drogą zawiadomić, czyli sobie życzysz je nabywać, czy nie. Niebawem spodziewać się można, że więcej jeszcze pojawi się tego rodzaju zrzódeł.

Łączę wyraz uszanowania.

JWPana Dobrodzieja
najniższy sługa

Lelewel Joachim.

W tych czasach właśnie otrzymałem od kanclerza Rumiańcowa pierwszy tom wydrukowanych w Moskwie in 4to jego nakładem aktów białoruskich, które w archiwach Mohilewskich znalazł. Drugi tom tych aktów jest w druku.

III.

Hr. T. Działyński do Lelewela.

Z Błonia, 2 kwietnia¹⁾.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pierwsze moje zapytanie z Błonia WMPanu adressuję, czyby nie warto odrysować kazać pieczęci przy oryginałach Horodelskich ustaw zawieszonych; Witoldowska jest niezmiernie rzadka, Jagiellońską moglibyśmy z lepszego exemplarza wziąć²⁾. Zrobię z nich podarunek dla amatorów szacowny i niepowiększę tym przydatkiem ceny dzieła, a to powiadam dla zaspokojenia troskliwości Pańskiej, którą jakaś skłonność do zbytków naszych Wielkopolanów na nieszczę-

¹⁾ Na oryginalu dopisany jest inną ręką rok 1828; że ta data prawdziwa, okazuje list następny.

²⁾ Miedzioryty obydwóch pieczęci, roboty W. Kielisińskiego, umieszczone są we wydanym r. 1841 Statucie Litewskim.

ście usprawiedliwia a z której się może niezupełnie w oczach Pańskich oczyszcze.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Działyński.

IV.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 12 kwietnia 1828.

List Pański z Błonia pisany odebrałem. Wyczytałem w nim ponowione obietnice, za któreśmy winni być wdzięczni. Wyczytałem życzenia, aby pieczęci Jagielły i Witowda rysunek przygotować do wysztychowania. Upredziłem w tej mierze zlecenie Pana mojego. Co do tego punktu chętnie się do ubogacenia dzieła przyłożę i nie będziesz miał Panie Dobrodzieju potrzeby troszczyć się o sztych: zażądam tylko pięknego, choćby welinowego papieru na odcisnienie tablic, bo dbam o to nie mało, aby dzieło wychodziło pięknie. Ale co mi Panie wspominasz o skłonności do zbytku, co na nie-szczęście chcesz usprawiedliwić, to jest dać mi dowód tej skłonności: to mi prawdziwie serce rozdziera, bo i Daniłowicz i ja chętnie dla wielu pracujemy, nie szcędzimy fatygi, gdy z niej pożytek odniesie wielu: a żałujemy zmarnowania wyczerpujących się sił naszych i bezużytecznego ograniczenia ich posługi dla kilku.

Didot gdy drukował Wirgiliusza, Racina stereotypem i drobnym drukiem: drukował i poprawnie i pięknie. Gdy Wirgiliusza i Racina drukiem wielkim in folio i na welinie drukował: drukował też poprawnie i pięknie. Jedno i drugie drukowanie bez wątpienia jest piękne. Ale jedno jest dla powszechniejszego użytku, z niego korzystało wiele tysięcy, korzystał świat cały. Drugie jest przepychem, próżnością...

Garmuntem, cyceronem, submytlem, mytlem, tercją, ró-

wnie czy większemi czy mniejszemi literami drukując, drukować można pięknie. Czyli ten lub ów druk będzie interliniowany, albo nie interliniowany, równie może być pięknie. Pragnę użytku. Obojętnie mi jest: będzie to format 8vo, 4to, folio (lubo wiem, że dogodniejsze każdemu 8vo, 4to, aniżeli pulpitowe mnichowskie do chóru folio), ale sędzę, że nie interliniowany garmunt a najwięcej cicero jest drukiem dostatecznie wielkim do drukowania statutów Litewskich. Jakikolwiek większy, a do tego interliniowany, będzie w mojem obliczu zbytkiem, pożytkowi uciążliwym i szkodliwym. Mógłbym powiedzieć: *experto crede Roberto*. Ale po tylu bezskutecznych rozmowach nie śmiem z tem zaufaniem w sobie występować. Bom nie miał ufności. A teraz jeśli piszę, to mię list z Błonia do tego wyzwiał. Chcesz Panie Dobrodzieju, łożąc na druk tomu pierwszego statutowego, otworzyć fundusz na dalsze podobne drukowanie. Myśl patriotyczna, nieskończenie użyteczna i uwielbienia godna, wymaga trafnego ofiarowanego funduszu użycia. Jeśli będzie strwoniony na wielkie litery, na szerokie drukowanie, pójdzie cały ten zamiar wniwecz. Minie lat kilkanaście a nakład i w części się nie wróci: bo biedak nie będzie w stanie nabyć i opłacić! Nie Panowie u nas dzieła kupują, ale biedaki. Nie Panów zainteresują teksta ruskie i łacińskie statutów, ale biedaków. Nie Panowie do literackich prac potrzebować ich będą, ale biedacy. Dla biedaków tedy drukować trzeba, a nie dla Panów.

Mąż, co czuwa nad losem wieśniactwa, przemawia za ludzkością, oddycha godném i zacném narodowém uczuciem, powinien wejść w tę rzecz, nie dać się próżnością powodować i winien przedsięwzięcie swoje zastósować do potrzeby.

Tak jest Panie; pomnij na to i przychyl się do drobnego druku, bo w odmianie na większy i w interliniowaniu rozpierchły niesłychana jest różnica. Oh! widzę, jak w takim razie będą Litwa przychodzić do mnie z płaczem i narzekaniem: nie jesteśmy w stanie nabywać, to nie dla nas wydane! I ja z nimi wetschnę, a Ty Panie wielkąbys wyrzucił i zni-

weczył ofiarę, a zamiast zjednania wdzięczności, ściągnąłbyś na siebie zlorzeczenia.

Od dawna szukałem dawniejszych aktów Jagielly, niżeli był Horodelski, a mianowicie aktu jakiego i przywileju w chwili ochrzczenia Litwy. Poszukiwania moje uwieńczone zostały właśnie w dniu wyjazdu Pańskiego z Warszawy. Wydobyłem przywilęj od nikogo nie wspomniany 1387, który zatém wypada na czele całego zbioru materyałów do prawodawstwa Litewskiego zamieścić.¹⁾ Spieszę z jego przesłaniem, bo druk, jeśli ma się niezwłocznie poczynać, od niego zacząć wypada. Mniemam, że się nie opóźnię.

Przesyłam nadto: 2) kilka wyrazów i sprostowań do transumptu, który w nocie wypisuję, 3) znaleziony przywilęj Bielski z roku 1501 w języku łacińskim, który ze wszech względów zasługuje na to, aby był obok ruskiego tekstu zamieszczony, bo ułatwia rozumienie tekstu ruskiego i różne wyrazy po polsku objaśnia. Wreszcie obejmuje w sobie wiele szczegółów. — Nie pamiętam, czyli ten przywilęj w ruskim na artykuły porozrywał, co jeżeli tak jest, spodziewam się, że nie trudno będzie do tego artykułów policzbowania i tekst łaciński zastosować. Miałem z nimi nie mało biedy, bo kopia metryk dużo mylnie pisana. — Jużem ją przeglądać skończył, a przeto więcej podobnych dodatków nie będę nadsyłał i rozpoczęty druk nie ma potrzeby lękania się, abym mu co nowego wetknął. A co dalej potrzebować będzie, to na czas nadeszłę.

Pomimo usilności mojej aktu 1501 do zupełnego sensu i zrozumienia doprowadzić nie mogłem. Porównanie z ruskim bez wątpienia czytanie tego aktu łacińskiego ułatwi, a przynajmniej okaże, gdy co przez kopistów opuszczone było.

Widząc, jak wiele Panie interesu do statutów litewskich okazałeś, ośmielam się z niniejszém do Jego odwoływać się względów, nowe te aktów odkrycia wprost na Jego

¹⁾ Mieści się istotnie na czele Statutu Litewskiego.

ręce złożyć i drukarskie obserwacye moje Jego patryotycznój
życzliwości ponowić. Znasz Panie, jak czyste pobudki mię
do tój śmiałości podniecają, nie poczytasz więc za zdrożne,
że Cię trapić nie przestaje, z rzetelném poważaniem zostający
sługa najniższy

Lelewel Joachim.

V.

Hr. T. Działyński do Lelewela.

Kórnik, dnia 28 kwietnia 1828.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Szczerze winszuję Panu pięknego wynalazku, ani śmiem
żałować, że się zbiór ustaw Litewskich już nie zacznie od
przyrzeczenia wiecznój unii z Polską. Laskawy Panie, list
mój z Błonia źleś sobie Pan tłomaczył; wyobrażenie zbytku
wynika z porównania czy z zwyczajem czy z ścisłą potrzebą.
Sukcesorowie Szarfenbergerów i Lazarzów drukują dziś w da-
wnój stolicy Królestwa gorzej, niż przed dwoma wiekami
drukowano w Baranowie lub w Grodzisku, a w tém Akade-
mia krakowska może także ścisłej potrzebie zadość czyni,
ponieważ i białych liter na szarym papierze doczytać się
można; ale jabym nierad, żeby ofiara, którą z moich nakła-
dów czynić jestem gotów, wydała podlejszy plód od druków
spekulujących Niemców w Berlinie lub w Wrocławiu. A co
się mojej miłości własnej tyczy, o którój Pan wspominasz,
chciój wierzyć, iż ta jest tak wielką, że się nie zasada na
nierozsądném ozdabianiu przez się pięknego dzieła Pańskiego,
ani mi zbywa na nadziei dogodzenia jój pewniejszymi śro-
dkami. Kiedy kto spojrzy na Kaliskie wydanie Statutów
Herborta, coś przemawia do czytelnika, że już minęły w owym
czasie wieki, w których staranność drukarzy odpowiadała
i liczbie piszących i hojności ich mecenasów, a historia ten
wniosek usprawiedliwia. Ale to mówiąc, jeszcze mniej chcę

naśladować przepych dwóch lub trzech Moskali drukujących nieczytane książki. Dopiero na odwrotni tłomaczysz Pan myśl swoją i dopiero teraz zgoda; powtarzam, iż mi na tém zależy, aby nadać dziełu cechę cywilizacji a nie przepychu. — Pan Dobrodziej proponujesz różne gatunki druku, w Poznaniu mi wypada uważać i na to, jakie formaty u Dekierta są pod ręką i które są najnowsze; on mi proponuje Cicero antiqua, inne litery musiałby zapisać, bo jego są już dużo wypotrzebowane, ale ponieważ dla braku papieru, który się wodą z Berlina sprowadza, nie można przed 6 tygodniami druku rozpoczynać, więc i na to jest czas. — Względem formatu prawieśmy się zgodzili na ten, który do Landrechtu Pruskiego był użyty, jest to 4^o, a kolumny podług Dykcjonarza Roziego, którego jeden tom na pokazanie WMPanu posyłam przez mojego człowieka jadącego do Warszawy. To dzieło co do kształtu byłoby nec plus ultra zamierzonej ozdobności, od której sobie dam odtargować wszystko, co WMPan będziesz sądził zbyt cennym lub niedogodnym. Format jest ważną rzeczą; w tym — to jest 4-towym — z powodu drobniejszych liter możnaby 3ci statut podobno karta w kartę podług foliowego Litewskiego przedrukować, tak żeby — jak powiada pan Plater — mogli adwokaci namacać znane im artykuły. Wszystko to zostawiam do decyzji Pańskiej, o którą jak najmocniej proszę.

Dzieło Pańskie jeszcze leży u Cenzora, nie mogłem się więc jeszcze przekonać, jak jest podzielony tekst Ruski przywileju Bielskiego. Jeżeli się znaczne różnice znajdą między łaciną i ruszczyzną lub też opuszczenia, czy je w tekście łacińskim uzupełnić kursywą między parentezami lub nie?

Przesyłam Panu Dobrodz. do przejrzenia książeczkę mojem zdaniem bardzo ciekawą. Winieta jest Scharffenbergerowska; trafiam na zupełnie podobne w roku 1531, ale druk zdaje się wiele wcześniejszy i zupełnie podobny do Hallerowskiej Agendy z 1514, którą mam przed oczyma. Katechizm ten jest podobno hussytski.

Wybacz Pan mojemu gryzmoleniu na prędce pisanemu i chciéj wierzyć w prawdziwy szacunek i poważanie, z którym zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Działyński.

Racz WMPan Dobrodziej Panu Gołębiowskiemu kazać oddać załączony rękopism oryginalny rachunków i wydatków na dworze młodego Zygmunta Augusta; myślę go z czasem dać przedrukować, teraz go P. Gołębiowski użyje.

VI.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 6 maja 1828.

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

Czy przez prędkość, czy przez obawę, aby nie przestraszać dorywczém dosyłaniem nowo wynajdywanych aktów, coby niespokojnością postęp druku nabawić mogło, zmyśliłem w przeszłym liście moim i popełniłem kłamstwo, uwiadamiąjąc, że przeglądnienie metryk litewskich ukończył. Za kłamstwo skarano mię niepospolitym sposobem Niebo, bo mi dało w ostatnich tomach odkryć jeszcze kilka przywilejów do lat przedstatutowych należących, które przy zdarzonej sposobności, gdym przeglądnienie metryk rzeczywiście już ukończył, teraz przesyłam.

Akt Aleksandra 1492 przydłuższy dowodzi i objaśnia sposób rozwijania się stopniowego przywileju ziemskiego.

Akt 1506 Zygmunta jeszcze W. Kscia. szkoda, że nie cały. Dobrze jednak, że choć ułamkiem możemy okazać, jak każdy W. Ksże. przy wstępie na tron przywileje zatwierdzał. (Pacta conventa.)

1509 przywilej Witebski nieznany, słuszne miejsce obok przywilejów innych ziem znajdować winien.

1522 przy wyniesieniu na W. Księstwo Zygmunta Augusta ogólne przywilejów potwierdzenie powinno właściwie sobie miejsce zabrać przed Edyktem pod tąż datą 1522, jednostajność prawa dla Litwy obiecującym. Wspominał Czacki, że w tymże roku, gdy Zygmunt syna Augusta na W. Księstwo wyniósł, nadał Litwie prawa: mniemano, że to było w latach 1529, 1530. Z tych dwóch 1522 aktów okazuje się, że rzeczywiście tegoż roku, w którym Zygmunt August na W. Księstwo podniesiony został, tegoż i statut był zapowiedziany, a to miało miejsce roku 1522. A zatem już od roku 1522 otwiera się tytuł wspólnego imienia *Zygmunta i Zygmunta Augusta*, który i na tytułikach zachowany być powinien. Mniemam, że korektor, któremu korekta powierzona będzie, będzie miał o tém pamięć, a bezpieczniejby było w samym rękopiśmie nad Edyktem 1522 i nad następnymi aktami do czerwono napisanego imienia Zygmunta podpisywać Zygmunta Augusta.

Cycero jest bardzo dobry do formatu 4to., pragnąłbym tylko, aby nie był interliniowany, bo to zakrawa na przepych i zbytek; jeśliby interlinie koniecznie być miały, niechby przynajmniej jak najcieńsze były. Długość kolumn i szerokość zwykle się do papieru stósuje. Patrząc na dykcjonarz Roziego, tak mnie, jak innym, co go widzieli, zdawało się, że kolumny są za wąskie do swój wysokości. A mnie się zdaje, że na taki papier, jaki jest w tym egzemplarzu Roziego, kolumny mogłyby być nieco dłuższe, a każda na pół kwadrata szersza. Jeżeli papier berliński jest téjże ręki, co papier w tym egzemplarzu Roziego, większa szerokość kolumny byłaby i dla ekonomiki i dla piękności pożyteczną.

Dopisanie miejsca łacińskiego w przywileju Bielskim dla zapelnienia luki jest bardzo pożądane, jeśli nie uczyni uciążliwości. Że jednak jest wydawców dopisem, czytelników ostrzedz wypada.

Kodeks rachunków Zygmunta Augusta wręczyłem Gołębiewskiemu. Roziego tom zwracam.

Mały katechizm zatrzymuję u siebie do dalszego rozpoznania. Miałem osobne kartki z niego z Czech przywiezione i te już niejako obudzały ciekawość, ale poszukiwania były bezskuteczne. Rycina na czele będąca jest takąż, jak Szarffenbergierowska, ale nie taż sama. Prędko się między niemi dostrzegły różnice. Ta zdaje się być oryginałem, Szarffenbergierowska jęj kopia; a gdy Szarffenbergierowska już w 1531 była używana, a zatęm ten mały katechizm musi być dawniejszy. Ale to nie Hallera, nie Szarffenbergiera, nie Unglera ani Vietora. Jestto coś innego.

Wybaczysz mi JWPan Dobr., żem się ośmielił pod jego adresem załączyć list do Wgo Muczковского.

Łączę wyraz głębokiego poważania, statecznym polecając się względem JW Pana Dobrodzieja

najniższy sluga

Lelewel Joachim.

VII.

Hr. T. Działyński do Lelewela.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie potrafię Wiel. Panu wypowiedzieć mego wstydu z tak długiego opóźnienia w rozpoczęciu druku. Codzię chciałem się Panu tłumaczyć, a za każdą razą wstrzymywała mię obawa, abym wystawieniem zachodzących trudności nie zraził Pana, nie mówię od pracy, ale od ufności w dobrych chęciach i gorliwości mojęj. Pomyśl sobie tylko Pan, co to jest napędzac niemieckiego cenzora do czytania ruskiego rękopismu dla większej chwały Polaków, co to jest kazać im lać litery w nowych formach, które już przy 3cim arkuszu będą potrzebne, nareszcie dla dobicia mnie brak wody w rzece wstrzymał sprowadzenie papieru z Berlina. Mamy więc już początek i pierwszy arkusz podług rękopismu poprawiony. Zastrzegłem sobie prawo zasiękania rozkazów Pańskich i z tego korzystam dla zrobienia następujących pytań.

Tam gdzie tekst z oryginałów jest wyjęty, gotów jestem

przywilejów nadanych Krzyżakom przez K. polskich i K. Litewskich. Drukować go myślę zaraz po Statutach¹⁾). Niechże mi Pan da długie pro memoria wszystkiego tego, czego byś ztamtąd zażądał. Pieczęć Gedymina każe odrysować i szyć chować, jedném słowem będziesz mnie tam Pan miał na rozkazach swoich. — Podzieliłem tekst łaciński przywileju Bielskiego na 18 artykułów jak i ruski i załączam tu najważniejszą niezgodność tekstów w pierwszym i na początku drugiego rozdziału zachodzącą, którą łatwo W. Pan sprostujesz, a która teraz do podziału pierwszego i drugiego § łacińskiego przeszkadza:

§. I... my ustawy ziemian powietu Belskoho żedajuczy lepszo: ażeby też weselili sia z żadajuczego prawa, i oni też, tyż (?) prawa, jako powetu Drohickomu jest dany, dajemy i dalichmo i ninesznymi listy dowodimy my, teper, i na wieki: a wszakoż chtelichmo, ażeby takowe prawa i obyczaje tak prez nas onym dany, po członku wypisany byti.

II. Dla teho prereczeny ziemiane powetu Belskoho wyzwolamy ot pozwu prez deckoho, tak tyż ne maju byt przez ony pozwany, ale prez woznoho teho powetu...

I... Nos, conditionem terrigenarum districtus bielscensis cupientes meliorem, et ut jure optato gauderent, ipsi eadem jura prout terrigenis districtus Drohicensis eximimus et eliberamus a consuetudinibus citandi per praecones vulgariter per dzieckie, ita quod citari per eos non debent, et tenebuntur, sed per ministerialem, alias woznego ipsius districtus...

¹⁾ Myśl tę urzeczywistnił hr. T. Działyński w r. 1855—56, wydaniem trzytomowego dzieła: „Lites ac res gestae inter Polonos ordinem-que Cruciferorum.“

Jeszcze mi wypada zapytać się, czy Pan zezwalasz na to, żeby noty przy końcu każdej ustawy umieszczone były bez trwającego liczbowania, jak u Czackiego; takim sposobem i terażniejsze prawo krajowe jest drukowane. Jest to wygodniej dla zecerów; nasz np. tyle tekstu umieścił w 1 próbie, iżby 2ga nota nie była się zaczynała pod właściwem miejscem dla tego, że pierwsza pół arkusza zajmuje w przywileju horodelskim. Załączam i ten odcisk i oryginały Pańskie, o których zwrot odpowiedzialny cenzurze drukarz uprasza. Mniemam, że mnie Pan nie będziesz tajał o zbytek a dla spokojności sumienia proszę o zdanie łaskawe co do kształtu druku i piękności papieru. Der Ballen (nie wiem, wiele to jest) kosztuje 32 talary; będzie 750 egzemplarzy na takim papierze, 12 na welinowym. Tom 1 dla nowych liter lubo znacznie droższy, odrachowawszy 100 egzemplarzy dla Daniłowicza, będzie się jeśli najdrożej po 8 zł. sprzedawał we Warszawie. Wszystkie egzemplarze będą klejone i kartonowane. Już nie mam miejsca, jak tylko dla powtórzenia wyrazu prawdziwego uwielbienia, z którym zostają Wiel. Pana Dobrodzieja najniższy sługa

Działyński.¹⁾

VIII.

Hr. T. Działyński do Lelewela,

Kórnik, 17 sierpnia 1828.

(Początku braknie).

Słowo Hiszpania przypomina mi w tym języku drukowane w Warszawie u Piotra Elerta r. 1647 „Epitome floreado de los Comentaros de Caio Julio Cesar, por Don Car-

¹⁾ List powyższy — bez daty — pisany był, jak wnosić można z następnego listu nr. 8, w pierwszej połowie sierpnia 1828 r., a wysłany był razem z tymże listem nr. 8 datowanym 17 sierpnia 1828. Ten drugi list jest niestety niezupełny: braknie mu pierwszej karty.

los Bonyeres, Baron de Auchy¹⁾, w którego *Arte militar*, drukow. w Antwerpii, znajdują się wiadomości o jeździe Polskiej. Nie wiem, czy *Pauu* to rzadkie dziełko znane, formato, 196 str. Przemowa do Ferdynanda IV jako króla Czeskiego; druga do czytelnika (a quien Leyere) i w tój opisując sejm, który się rozpoczął 25 Sbra 1646, pisze: *Bolvi por Otubre a Dansik; y de alli, a esta corte de Warsavia, a hallarme presente, a un Auto de tanta solemnidad, y Grandeza, como es una Dieta deste Reyno, si en alguna parte, Oy se halla, alguna Magestad que nos representan los Libros, de los mayores Magistrados del Orbe, y del Senado Romano en particular, el dechado verdadero, se puede justamente venir a mirar en este Reyno, en la Gravedad venerable de sus Senadores; Admirar, en sus deliberaciones y Consejos etc.* — Załączam tu także ułomek nader starego druku polskiego rozmowy *Palinura* z *Karonem* i polecam się łaskawym względom Wielmożnego Pana i *Dobrodzieja*. Niech ci zdrowie i siły służą dla chwały narodowej i przyjaciół pociechy.

Najuiższy sługa

Działyński.

Ponieważ listowa poczta niechciała przyjąć pakietu z drukami, dwa listy moje znajdują się pod jedną kopertą; o zwrot druku pocztą proszę.

IX.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 30 sierpnia 1828.

Nie godziło się mnie posądzać, abym miał choć na chwilę o szczeręj i gorliwéj ochocie Pana mojego wątpić.

¹⁾ Dzieło to znajduje się w bibliotece kórnickiej.

Badź Panie Dobrodzieju najmocniej przekonany, żem w tój mierze był najspokojniejszy i z zupełną ufnością. Przewidywałem owszem większe trudności i większe odwołki. Ale kiedy się rzecz już rozpoczęła, w imię Boże pójdzie.

Więcej mię przerażyły w pierwszym czytaniu listu Pańskiego obserwacye i odkryte trudności względem ortografii i omyłek. Powoli jednak pilniej weryfikując i kilka godzin czasu na to poświęciwszy, przekonałem się, że lepiej mogę się sprawić, aniżeli w pierwszej trwodze spodziewać się mógłem. — Wiadomo, żem dopełniał robotę Daniłowicza, przynaglona usilnością. Przyspieszony wyjazd Pański, który rzeczywiście nastąpił, zniewalał do tego. Lękałem się mimo pilności i odczytywania większych uchybień. Ale chwala Bogu te, które dostrzec się dały, nie są tak straszne.

Jedno z głównych jest moje błędne nierozróżnienie w Łaskim liter drukowanych *K* i *R*, gdy jedną i drugą brałem za *R*. Nie spodziewam się, abym w innych miejscach w podobnym błędzie zostawał. Dla tego należy pisać i drukować nie Rynunth, Rariconis, Rumbold, ale Kynunth, Kariconis, Kumbold. — Butold Muntigailo jest oczywiście dwa imiona, zdawało mi się tedy przyzwyczajenie wielką literą je odosobnić. Ale kiedyby się Panu memu zdawało cały ten długi cug dwu imion zachować, zgadzam się na to. O resztę nazwisk w łacinie widzę nie ma kwestyi.

Teraz do polszczyzny. Owoż główna kwestya i kłopot, że korekta idzie z tekstem Herburta, a ja przepisywałem z Sarnickiego. Ztąd w nazwiskach Strygoil, Butold Montygał a nie Strzygoil, Muntygał.

Wszędzie jest Olgimunty a nawet Jamunty. Chciałem po polsku odmienić Iwan Olgimuntów, Sienko Jamuntów, a pisząc *ti* zamiast *ty* wierniej do pobocznej zastósowałem się łaciny. Jeżeli się podoba zachować *ty*, zgadzam się. — Butold Muntygałem nie rozumiem, coby znaczyło, chybaży położyć i odmienić Butold z Muntygałem. Dla tego zastósowałem do łaciny, gdzie jest Muntigailo, a nie Munti-

gailone, i piszę Muntigał. Tekst polski nie jest oryginał, dla tego tknąć go pozwoliłem sobie. Może to wypadło lepiej w notach uczynić. Zawsze jednak do tekstu należała interpunkcja, rozdział wyrazów. I nad tém nieraz medytowałem, jak nazwiska przestankować. — Że ma być z synem Dauzą a nie Dauza, to oczywiście uchybienie przepisowywania mojego. To co do nazwisk. Teraz co do ortografii polskiej.

Zarzuty, które mi Pan Dobrodziej poczyniłeś, zależą od tego, żem przepisywał z Sarnickiego, a oko korektora patrzyło na Herburta. U Herburta inne akcenta, nad *e* akcentów prawie nie ma. Ztąd u Herburta *inemi*, u Sarnickiego *iněmi*, u Herburta *theż z naszymi*, u Sarnickiego *też z naszymi*; u Herburta *si*, *ci* pisze się *śi*, *ći*, a zaś *cz* pisze się *cz* — u Herburta lepiej jest *być*, u Sarnickiego gorzej *bydź*, u Herburta lepiej *ślachta*, u Sarnickiego gorzej *szlachta*, — jest u Herburta *twierdzamy* niedobrze, lepiej u Sarnickiego *twierdzami*.

Więc to wszystko nie z mojej inwencji, nie z moich wyników omyłek.

Do omyłki przyznaję się *wspólnego* zamiast *spólnego*, — *na wysze* zamiast *na nawyssze*. Łaskawy korektor to łatwo dostrzeże i poprostuje.

Tak tedy co do ortografii wszystkie trzy teksta niejednostajnie się sprawują. A której trzymać się ortografii? Czy warto było mieć wzgląd na Herburta, gdy w tak bliskich latach Sarnicki lepiej wypisywał. Mówię lepiej w powszechności, bo pisać *być*, *ślachcie* jest lepiej, aniżeli *bydź*, *szlachcie*. Zachowałem tedy Sarnickiego, tyle tylko odmieńając: akcent nad literą *a*, oraz spójnik *y* na *i*. Jeżeli jednak Panu memu zdaje się lepiej to *y* w spójniku zachować, chętnie na to przystaję.

Wreszcie co do ortografii, tak jak i co do projektu szyku kolumn i druku myśl moją dosyć utworzyłem na piśmie, oddając rękopism. Rozpoznawszy tamte korektor łatwo miarkować może, jaką literę w mém przepisywaniu omyłką położy-

łem, mianowicie gdy z oryginałem konfrontuje; łatwo pomiarkuje, że gdzie mi się w polszczyźnie *j* z ogonkiem zawinęło, że to jest prostą omyłką. Nie jest to *j* odemnie ulubione, ale piszę je z mocnego przeświadczenia, że jego użycia natura języka wymaga, pisze go już połowa piszących, a niebawem będzie w użyciu powszechném. Ale go chętnie odstąpił w polszczyźnie, zachowawszy w ruszczyźnie, wyrzekłem się na ten raz z polszczyzny, tylko zaklinam na wszystko starannego korektora, aby raczył się w moich obserwacjach do rękopismu dołączonych rozcztać i zrozumieć je, a będzie śmiało wiedział, co omyłka moja, i będzie łatwiej poprawiał. Wreszcie na wolą i zdanie Pańskie zupełnie się spuszcza i na wszystko przystaje, co zadecdujesz.

Podobnie i co do formy i kształtu. Życzyłem, ażeby — gdzie jest jeden tekst — tam żeby nie było kolumn dwóch, tylko tekst szedł wciąż przez obiedwie: tak widzę nie stało się. Życzyłem, aby podobnie noty były nie w kolumnach, ale wciąż składane. Ja wiem, że to zecerom ambarasowniej odmieniać szpalte, ale to porządniej. Wreszcie życzyłem i życzenie moje ponawiam, aby noty mogły być pod tekstem a nie na końcu. Jeżeli wiadomość o transsumpcie zawadza, tę jedną możnaby na końcu przenieść, pod odsyłaczem 2) napisawszy, że wiadomość o transsumpcie zamieszczona jest na końcu aktu. Ale ta nota, jakkolwiek długa, zawadzać nie może: do numeru 3) jest linii 14, z tych na pierwszą stronę noty zachowawszy dwie linie, zostanie do podziału po jednej na stron 12, możnaby więc tedy trzyarkuszową a nie półarkuszową wmieścić notę, nim numer 3) nadejdzie. Jeżeli prosba moja co może, prosiłbym o mieszczenie pod tekstem sub margine not wszystkich, a zecerów i drukarnią zgromić wypada, że się w tym razie niezgrabnie biorą i próżno niepokojem Pana mojego nabawiają.

Życzyłbym, aby od czola karty zaczynał się koniecznie tytuł wielki, gdzie jest nazwisko królów i książąt. A wreszcie skoro tekst jednego aktu się kończy, drugiego wraz

następować powinien tytuł i tekst. Dla tego co się na karcie 8 znajduje, to powinno się znaleźć na 7, miejsce jest po temu i z notami tylko trzeba, aby zecer nie lenił się rozwiązywać kolumny. Dwie linie od góry na stronie 7 odjęte przeniesione na stronę 6, a dwie górne z 6 na 5 i tak dalej. Bo na 3 karcie wybornie dwie linie ze strony następnej wzięść i przydać można. Stworzą aż nadto dostateczne miejsce na stronie 7 do rozpoczęcia następnego aktu, z tytułem i rozpoczęciem tekstu i not. Wiem, jak się to robi i nie myślę się w tém, co tu piszę.

Tytułiki wszędzie potrzebne. I zatytułowania wymagają wielkiej regularności i porządku. Dla tego wygotowałem w oktawie książeczkę jako przewodnika do tego. Zecer żadnego na nią względu nie ma. Tytuły Władysław Jagiello i Kazimierz Skirgiello, Władysław Jagiello i Alexander Witold, Władysław III Jagiellończyk, Kazimierz Jagiellończyk, — Jan Albert i Alexander, — Zygmunt Stary, — Zygmunt Stary i Zygmunt August, — Zygmunt August — to są tylko tytuły wielkie, na wcale wielkie i jednostajne zasługujące litery, które dla różnaitości piękniejby było, gdyby były kursywą. Przypadają one po razie jednym tylko i coraz to rzadziej. Tytuły samych aktów wszystkie są mniejsze, drugiego rzędu i powinny być mniejszemi złożone literami. Dla tego tytuł na stronie 8 źle jest złożony, wymaga koniecznej odmiany, bo sens dzieła psuje.

Zdaje mi się, żeby to pięknie było, gdyby nad temi kilku wielkimi zatytułowaniem królów imion z wierzchu od góry była pomieszczona linia przez całą podwójną kolumnę od brzegu do brzegu, to jest jaki wążiuchny flores.

Piszę to wszystko, jakby w podróży, bo niedawno ze wsi od mego brata przybywszy, znowu się za dni kilka na jakiś czas wybieram. Spieszę z odpisem, bo mi się zdaje, że druk pierwszego arkusza jest wstrzymany do czasu mojej

odpowiedzi. Może tedy list ten na co się przyda. Może poczynione obserwacye w drukarni i u zecera wielkie sprawią nieukontentowanie. Znam ja to dobrze. Ależ powinni wiedzieć, że początki są najprzykrzejsze, dalej pójdzie dobrze. Wreszcie co się podoba.

Z artykułów przywileju Bielskiego oczywiście w łacińskim texcie nie dostaje wyrazów „jest dany, dajemy...” i następne aż do „Dla toho prereczony ziemiane powetu Belskoho.“ Możem w kopiowaniu opuścić, a może w kopii metryk ich brakowało. Będę się starał zweryfikować. Gdybym ich nie nadesłał, wypadnie między wyrazami „Drohicensis — exñimus“ ostrzedz, że tu brakuje. Możnaby łacinę z ruszczyzny dokomponować! Ale będę się starał zajrzeć do archiwum, lubo tam na mnie z kosa patrzą. O żądanych notatach nic w ten moment powiedzieć nie mogę i terminu na nie wskazać nie umiem. Rozumiem, że Pan będziesz łaskaw uwiadomić mię z Królewca o swoim tam pobycie, jak długo tam trwać będzie. O rysunek Gedyminowych pieczęci jak najuprzejmięj proszę. Za komunikowanie fragmentu księgi nieznanj polskiej rozmowy Palinura z Charonem dziękuję: będę się starał w nim rozpatrzeć.

Zeby nie przestraszać ciężarem poczty, rękopismu mego nie odsyłam tą razą drukarni. Spodziewam się, że się zdarzy sposobność odesłania. Wiem, że porządki cenzury tego wymagają i będę pilnował, aby się nie zarzucił. — Zrobiłem moje obserwacye na egzemplarzu korektowym, bo ten na klejowym odbity papierze a dołączone dwa inne egzemplarze nie dały na sobie dość dobrze pisać: zalewało się.

Co do paralleli¹⁾ za łaskawą pamięć nieskończenie dziękuję. Kiedy się tak zdaje, żeby tekst polski obok niemieckiego drukować, rad temu jestem, tytkom poniekąd obiecał tekst polski do pisma peryodycznego w Poznaniu projektowanego. Nie wiem, czy Panu Dobrodziejowi o tém wspo-

¹⁾ Rozprawa Lelewela „Historyczna parallela Hiszpanii z Polską“ wydana r. 1831 w Warszawie.

mniano. Ale mogę co innego do dziennika Poznańskiego dostarczyć, byle wychodził.

Z rzetelném poważaniem moje attencie składam, polecając się statecznym względem i pamięci

sługa najniższy

Lelewel Joachim.

Adres: *Jaśnie Wielmożny ImPan Hrabia Działyński*

JWWmPan Dobrodziej przez Poznań w Kórniku.

X.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 8 marca 1829.

Konstanty Świdziński od niemałego czasu zostawił u mnie dla hr. Raczyńskiego w granatowym papierze expedycją, obligując, abym to Hrabiemu wręczył. Później mówił, że można przesłać, jeśliby się pora wydarzyła.

Jeżeli tedy bezpiecznie data occasione rzeczoną pocztę hr. Raczyńskiemu przesłać, upraszałbym o to.

Służby moje ofiaruję

Lelewel Joachim.

XI.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 9 sierpnia 1829.

Jaśnie Wielm. Imci Dobrodzieju!

Przez hrab. Raczyńskiego przesyłam egzemplarz moich dziecinnych *Dziejów Polskich*. Może to już nie jest nowością w Poznaniu: ale nie miałem dotąd innej sposobności

przesłania. Drugi egzemplarz raczysz JWny Hrabio dać Kazimirskiemu odemnie, jeśli jeszcze w podróż nie ruszył. Zaadresowaną ekspedycyą do Muczkwowskiego Józefa takżem tu załączył w nadziei, że jeszcze go przed wyjazdem do Krakowa znajdzie. — Chciałbym kilka egzemplarzy przesać JWmu. Arcyb. Wolickiemu na pomnik Bolesławowski przeznaczonych. Nie wiem, czy JW. Hrabia Raczyński będzie mi mógł tę łaskę wyświadczyć i z sobą też je zabrać. Jeżeliby to nie nastąpiło, upraszałbym JWgo Pana Dobrodzieja o podanie mi sposobności przy zdarzonej okazji, abym takowe mógł przesać.

Od dni dziesięciu wszystkie roboty na bok usunąłem, aby się uścić Towarzystwu przyjaciół nauk w obietnicy uchyzionej ułożenia i zarejestrowania jego zbioru numizmatycznego. Do 4000 sztuk rozpoznać — było nie małym zatrudnieniem.

Dosiadując po całych dniach, jestem już przy końcu dopełnienia téj ostatniej towarzystwu z mojej strony posługi. Kończę to za dni kilka i uchylając wszelkie inne roboty i korespondencye, kamieniem zasiadam nad przepisaniem ruskiego Statutu pierwszego. Pewny jestem siebie, że dwóch tygodni nie będę potrzebował do ukończenia tego przedsięwzięcia, na które może oglądając się, wydanie Poznańskie postęp swój zawiesza. Dla tego ośmielam się JWgo Pana Dobrod. pytać i prosić Go o objaśnienie, jak daleko Jego edycya postąpiła. Przewiduję, że zachód, który JWny Pan Dobrod. około tego podjąłeś, idzie Mu w niesmak. Tak to każde przedsięwzięcie nasze połączone jest z tysiącem utrapień. Jeśli się nie mylę, najistotniejszą tego przyczyną jest korekta, że JWny Pan Dobrodziej nie możesz nikogo znaleźć, coby się tą korektą zajął stale. Nie sądzę bowiem, aby bałamuctwo i opieszałość drukarni nie była do uprzątnięcia. Jeżeli to z drukarni wynika, śmiem upraszać i nalegać na JWgo Hrabiego, abyś w to silnym krokiem wszedł. Idzie tu o Twoje imię i o narodowe. Jeżeli zaś od korektora, na to nie umiem radzić w téj odległości i w Poznaniu nikogo nie znając.

Łaskawej mię pamięci i statecznym względem polecając,
zostaje z winném poważaniem

JWgo Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Lelewel Joachim.

XII.

Hr. T. Działyński do Lelewela.

Kórnik, d. 24 sierpnia 1829.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niespodziany wyjazd Pana Potockiego do Warszawy za-
ledwo mi dozwala kilka słów odpisać na list Pański. I ja
i drukarnia zasłużyliśmy na zarzuty Pańskie. Długi czas
tłukłem się po Warszawie i Płocku, zajmując się bardziej
kodeksami, jak statutami, z swojej strony drukarnia składając
tylko po jednym arkuszu, z opieszałością postępowała w pracy,
której ciągle naglić nie mógłm; teraz przez sprowadzenie
nowych alfabetów i dla ciągłego pobytu mego w kraju nad-
grodziemy Panu za czas stracony. Rogalskiego dziełko już
przedrukowane, w późniejszych arkuszach zachodziły tu i ow-
dzie małe trudności; potrzebne nam w tych dniach rozstrzy-
gnięcie następującej: w załączonych arkuszach dwa razy
powtórzone tytułiki sprawiają mi obawę, żebyśmy w czém
nie uchybili, czy mamy pisać u l o m e k etc., czy téż tylko
przywilej ziemski? — czy uwaga „te przywileje bez wątpie-
nia etc.“ w nocie ma być umieszczona? Możebyśmy i trafili,
ale dla własnej mojej spokojności racz Pan przysłać dokładną
instrukcją. — Będziemy Pana naglili wkrótce o kopią sta-
tutu. Racz Pan i o kształcie tytułu pomyślić.

Pan Bernard Potocki okaże Panu próbę druku; do wstępu
koniecznie potrzebna wiadomość historyczna, o którą na jego
ręce bardzo upraszam. Sądzę, iż to dziełko uczyni wrażenie

w tej chwili przydatne; kiedy papiery spadają, to wartość broszur się podnosi.¹⁾ W nowej Poznańskiej drukarni zaczęliśmy drukować Pamiętniki Jana Orzelskiego.²⁾ Może Panu nie znane, jest to krewny historyka, pisał łaciną godną Erazma. Przy zdarzonej sposobności będę miał honor obszerniej Pana uwiadomić o niektórych ważnych zdarzeniach społecznej historii, która nabiera życia i interesu dla nas. Dziękuję Panu za dowód łaskawej pamięci w nadesłaniu mi nowej historii Pańskiej. Niech Pan Bóg pobłogosławi za prace, w których obywatelstwo w moich oczach jest pierwszą zasługą.

Upadam do nóg WMPanu i Dobrodziejowi
najniższy sługa

D z i a ł y ń s k i.

Jeszcze jedno pytanie. Św. Szymona i Judy przypada podług Polskiego i Ruskiego kalendarza na 26-go 8-bra i tak było w Mss; później data przekreślona i święto przeniesione na 10 maja. Czy sprostować podług kalendarza? czy się trzymać poprawki?

XIII.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 3 września 1829.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Nieskończenie wdzięczny jestem za odezwę, którą z rąk hr. Bernarda Potockiego otrzymałem. Ożywiła ona we mnie

¹⁾ Z następnego listu Lelewela okazuje się widocznie, że tu mowa o Pamiętnikach Jana Kilińskiego, wydanych — jak już wyżej nadmieniliśmy — przed rokiem 1830. List niniejszy, jako też list XV posłużyć mogą do bliższego oznaczenia czasu wyjścia z druku tychże Pamiętników: jest nim niewątpliwie druga połowa roku 1829 (październik). Mimo chęci wydawcy i objaśnień Lelewela, wyszły Pamiętniki bez wstępu, a nawet — bez tytułu.

²⁾ Dziełko to wyszło z druku w Poznaniu dopiero r. 1854 pod tytułem: „Annales domus Orzelsciae per Joannem Orzelski, castellanum Rogoznensem, capitaneum Costensem, conscripti. A. Domini MDCXI.“

nadzieję, że postęp pamiętnego dla Litwy przedsięwzięcia JW Pana Dobrodzieja pójdzie żywiżej i prędzej końcem uwieńczony zostanie. Wygląda tego z upragnieniem Litwa i ocenić potrafi, że jej ziomkowie nie zapominają.

Co do tytułiku i zatytułowania aktu Zygmunta I 1506 pewnie uchybienia nie będzie, bo ile pomnę, w małej książeczce to wypisałem. Zatytułowanie i porządek jest na odwrotnej stronie czarno wypisane, a zatem w zatytułowaniu całego tekstu potrzeba termin ułamek zachować. W tytułikach zaś nad tekstem na wierzchu każdej karty dla krótkości opuszcza się wyraz ułamek i to w rękopiśmie czerwono napisałem.

Co do daty Szymona i Judy nie mogę tej poprawy na 10 maj pojąć. Nadto jest wiadomo, że na dzień Szymona i Judy spodziewaj się śniegu abo grudy. Odgadnąć nie mogę, z kąd mi ta poprawa na 10 maj przysłała: gdyby tak być miało przeciwnie z powszechnym zwyczajem, powinienem był wymienić przyczyny. Może i były powody, ale za com ich nie wyraził? Nie widząc aktu, nie mogę domyślać się i dochodzić: ale rzecz nie zasługuje na przesyłki i komunikacye. Lepiej jest po prostu do 26 października powrócić. Możeby też nie doszedł, dla czego w swoim czasie 10 maj wyraziłem, może też to wynikło po prostu z jakiej omyłki, obalamucenia. Są to ludzkie krewkości.

Co do Kilińskiego: nie wiem, czy są Hrabiemu wszystkie trzy memoiry znane, to jest 1) explikacya w Petersburgu, 2) początek powstania, 3) niewola pruska a podobno i 4) niewola petersburska. Dostyc tam jest o jego życiu wiadomości, więcjbym powiedziec nie umiał, tylko, że powróciwszy z Petersburga, żył w Warszawie, ożenił się powtórnie i w Warszawie umarł roku..... Do zgonu chodził w stroju polskim i tchnął jednostajnym duchem, ani na chwilę nie ubyło mu ognia. Są mu czynione zarzuty: niespokojności ducha w 1794, pewnej chciwości grosza, kiedy na pułkownika wyszedł. Ale z biegu zdarzeń i własnej jego powieści nadto oczywiście

falszywemi się okazują. Złość i zazdrość je wymyśliła. Wi-
dać tylko nadto wyraźnie próżność i pewną zarozumiałość.
Nie był to geniusz, ale głowa otwarta, bez poloru i treso-
wności rzecz krajową rozumiejący; w niezgrabnych słowach
myśli i kwestye rozsądne. Doznał tego mój ojciec, gdy zda-
wał rachunki z kasy komisji edukacyjnej w 1794, do czego
między innymi delegowany był i Kiliński. Jego próżność
i zarozumiałość wylewając się w patryotyzm, całe jego po-
stępowanie uzacniła i uczyniła go wzorem poświęcenia się.
Ma jeszcze egzystować przez niego samego napisane jego
życie, całe osobny i obszerny memoir, ale do niego trafić nie
mogę.

Pozwolisz Panie, że na ręce Twoje przesyłam 9 egzem-
plarzy moich Dziejów Polskich na monument Bolesława
przez Tadeusza ¹⁾ przeznaczonych: idą one na ten koniec
w imieniu jego, aby się mały wczesno uczył obracać swe
uczucia i postępowanie ku celom i obowiązkom Polaka.

Załączam téż list do Muczkowskiego i broszurkę o Pla-
tonie dla niego przeznaczoną. Niewiem, czy już wyjechał do
Krakowa, nie wiem jakby do niego w Krakowie trafić, dla
tego ośmielam się obligować Hrabiego i prosić, aby był łas-
kaw i postarał się, aby swobodną sposobnością list i bro-
szurkę Muczkowski mógł otrzymać. Różne zdarzenia prze-
świadczyają mnie, że Muczkowski musi być chory, grzeczność
nieznajomego mu Jeżowskiego powinna mu być miła,
a choćby chwilę choremu osłodzić, miło być powinno dla serca
czulego. Spodziewam się tedy, że starania swego Hrabia
nie odmówi.

Pamiętników Jana Orzelskiego ciekawi będziemy.

Łączę wyraz rzetelnego poważania

J. W. Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Lelewel Joachim.

¹⁾ Syn Prota, brata Joachima.

XIV.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 20 września 1829.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Czytałem list Antoniego Oleszczyńskiego, w którym błogosławi imię Twoje, żeś Hrabio zastąpił Komisją Oświecenia i wsparł jego przedsięwzięcie. Niech Cię Bóg za to błogosławi. Ale okazanie się ze swą szczodroblivością obudza w innych myśl do projektów, do proponowań i prośb o podobneż względy. Taką jest Leonarda Chodźki, którą JWHrabio wyrozumiesz z listu, który załączam; ażeby zaś jaśniej wszystko było, ośmielam się otwarcie wypisać to, co Chodźko do mnie pisze: „Znając wspaniałomyślność hrabiego Tytusa, ośmielam się dzisiaj do niego pisać. Posyłam Ci list otwarty, zapieczętujesz go i przemówisz za mną. Obowiązany będąc własnym kosztem sporządzić kartę jeograficzną Włoch, radbym choć w części mieć z niej pożytek, a razem rozszerzyć pod innym jeszcze, legiony polskie (tak!). Chciałbym ułożyć tabelę synoptyczną na wzór Lesagea; będzie ona takiejże wielkości, jak Lesagea, albo jak literatury Maney. Tysiąc egzemplarzy takowej karty będą mi kosztowały do 800 górą franków. Dedykując onę hrabiemu Tytusowi, czy nie mógłbym od niego otrzymać z 600 franków dla przyprowadzenia do skutku tego dzieła. Żeby zaś i hrabia wyszedł na swójem, chciałbym, aby jak można za małą cenę były sprzedawane: to jest, że za 600 franków mógłbym mu do Poznania przesłać 500 egzemplarzy téjże tabeli, a której każdy egzemplarz będzie miał cenę po 4 franki *prix fort*, co dla kupców wypadłoby po 2 fr. jedno w drugie. Jeżeli uważasz, że to być może i jeżeli myślisz, że hrabia na to się zgodzi, więc się udaj do niego, a jeżeli nie, więc i listu mojego do niego nie oddawaj i zaniedbaj tę rzecz, bo pod żadnym względem nie odważyłbym się być natrętnym, szczególnie, że tu nie tyle idzie o zysk, co o rozpowszechnienie sławy polskiej i imienia hra-

biego tak dzielnie wspierającego nauki. A jeżeli z tego okroi się co dla mnie, to będzie pomocą do dalszych projektów moich, o których Ci piszę.“ Do tych słów dołączam wzór karty.

Masz tedy JW Hrabio rzecz całą. Wiedząc o różnych wydatkach w téj chwili podjętych, nie powinienem z tym udawać się, ale wedle życzenia Leonarda powinienem te projekta jego w niepamięć puścić. Przewiduję jednak, że miałbyś JW Hrabio do mnie słuszny żal, gdybyś się z czasem o takowém przytłumieniu dowiedział. Z drugiej strony przeświadczony jestem, że za moję tę otwartość otwartością mi odplacisz. Jeżeli tedy Tobie JW Hrabio albo się te zamysły Leonarda nie podobają i nie będą się zdawać, aby się do nich przyłożyć było warto, albo znajdziesz w tém niedogodność swoję, chciję mnie o tém uwiadomić i prostém mnie odmówieniem objawić, że to być nie może, a ja potrafię Leonardowi wyłożyć moje powody, dla których powiem mu, że listu jego wcale Tobie JW Hrabio nie komunikował. Leonard Chodźko jest Litwin, syn rodziców dziś miernie mających się, nie chcący być rodzicom w wydatkach uciążliwy i nic z domu nie mający, nie chcący rodziców narażać a jednak służyć Ojczyźnie i rozgrzebywać jęj mogiłę. Dusza zacna i niestrudzona, mój uczeń i pociecha moja. Adres do niego najpewniejszy pod kopertą: Paris à Mr. Pierre Dufart, libraire, Quai Voltaire Nr. 19 — a do mnie w Warszawie ulica Długa, bo łaskawęj Hrabiego odpowiedzi wyglądając będę, czyli raczysz pożyczyć wyrażoną kwotę, czy odmówisz, radbym prędzję wiedział, co jemu pisać i jak dalęj mu radzić.

Przez Hrabiego Bernarda przesłałem kilka egzemplarzy moich Dziejów i pisałem list. Nie pamiętam, czyli się pochwalil, że obrysy małosyjskich z XVII wieku strojów skopiowane już są w drodze.

Układanie zbiorów numizmatycznych Towarzystwa przeciwem już od dwu tygodni zamknął i skończył. Nic z tego nie wynikło, jedynie strata dwumiesięcznego czasu i nadwe-

rężenie wzroku: ani mi z tego jakiej nauki, ani co nadzwyczajnego, lub ciekawego, coby można publiczności naszój lub europejskiej ogłosić. Tylko o kufekich kilku monetach podaję do Pamiętnika Naukowego wiadomość. To będzie cały owoc z układania, któryby można było zerwać bez przeglądania 3000 kilkuset nie najlepszej konserwy monet albo medalów.

Ale zawsze to piękny przyszłego zbioru początek. Ubo-gaciłem też jego różnemi ofiarami mojemu szafunkowi od-danemi. Nie wiem, jak to wszystko prezes, protokoły, ro-czniki, sekretarz lub koledzy tém zając się mogący uważać i jak o tém mówić będą.

Pozwolisz JW. Hrabio, że załączam tu karteczkę świeżo z Paryża przybyłego Chiariniego. Może JW. Hrabia znaj-dzie sposób objaśnienia Talmudzistę naszego co do kwestyo-nowanego imienia.

Łączę wyraz poważania, polecając mię statecznym względom.

JW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Lelewel Joachim.

XV.

Hr. T. Działyński do J. Lelewela.

Kórnik, 3 października 1829.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Syn mi się rodził, kiedym odebrał uprzejmy list Pański. Wyznaję, iż byłem się oddał tak zupełnie domowej radości, żem tylko w kolebce upatrywał nadzieje obywatelskich po-święceń, do których mnie zachęcaz, łaskawy Panie; dwa dni później doszły mnie listy An. Oleszczyńskiego z Paryża, — wprost odpiszę Chodźce i Oleszczyńskiemu.

Oleszczyńskiemu tylko się wypłacam z długu, i to

bardzo małym kosztem, ponieważ nie wątpię, iż potrafię spieniężyć wielką część 300 egzemplarzy jego pilarza,¹⁾ których do dziś dnia nie odebrałem.

Co się Chodźki tyczy, nie wchodzę w rozsądzenie pytania, czy mógłby pożyteczniejszy uczynić wybór pracy w kraju, w którym zabezpieczona swoboda druku, ale przekonany jestem, że warunkowe wspieranie bywa częściej przeszkodą, jak pomocą do wykształcenia wyższych talentów; posyłam mu więc jutrzejszą pocztą na Berlin potrzebne fundusze z prośbą, aby ich użył podług upodobania swojego. Gdybym jednak nie wiedział, iż łatwiej u nas trafić do słabości, jak do cnoty, bolałaby mnie ofiara niezasłużonej dedykacji; może i to jest słabością albo zawczesną hardością, ale nie pochlebia mi tak tanio zakupiona sława. Odebrałem na ręce Pańskie małą książeczkę ofiarowaną mi w dowód szacunku od nieznanego, musiał ten się znać na sercu ludzkim, jeśli przeczuwał, jak bardzo mi pochlebiają te słowa. — Niech pan Chodźko ofiaruje nowe tabele poważanemu w kraju nauczycielowi swemu, a wdzięczność jego nie będzie skażona pochlebstwem. — Zapytanie, czy przy wydatkach nowe podjąć potrafię, przyjąłem z rozczuleniem, jako dowód życzliwej przyjaźni Pańskiej. Przyznaję, że częstokroć powoduje mną obawa, aby ci, którzy usiłowania swoje sławie kraju poświęcają, nie byli zrażeni oziębłością bogatych nieuków, i tak, lubo dostatki nie odpowiadają pocziwym chęciom, zawsze gotów jestem dziękować każdemu, który o Rzeczypolitej nie powątpił.

Kwit własnoręczny Arcybiskupa na dziesięć talarów załączam i przepraszam, że do pana Tadeusza z podziękowaniem nie piszę, ale wszakże Mieczysław i Bolesław tak dobrze do niego, jak do mnie należą. Z największą ciekawością wyglądam obrazów małoruskich, gdzieś czytałem, że

¹⁾ Znany powszechnie sztych A. Oleszczyńskiego, przedstawiający pilarza.

były rysowane i niektóre nawet na miedzi rzniete obrazy strojów ukraińskich przez Beauplana czy Chevaliera, i że te się znajdowały w zbiorze nieboszczyka króla. — Posyłam J. Wm. Panu osobliwy brakteat w Kruszwicy wynaleziony, było zupełnie podobnych kilkanaście na srebrnym łańcuszku zawieszonych, w koło postaci może biskupiej jest ozdóbka bardzo podobna do napisu, tak że przy słabém wprawdzie szkiełku Kazimirski zapewniał, iż niektóre litery można rozróżnić; nie zgadza się to wprawdzie z przyjętymi w numizmatyce prawidłami, żadnegom téż nie widział brakteatu z tak nadzwyczaj drobnym napisem, — przypatrzże się łaskawy Panie i osądź. — Kazimirski wielkiego mnie strachu nabił gorączką i upornym kaszlem, ale przecież już wiele zdrowszy; nie znam w Polsce młodego człowieka, któryby z równą pracowitością dążył do zamierzonego celu i któryby tak rzadki dar łączył z tak dobrem i poczciwym sercem. Do druku czasem w jeden dzień korektę i rewizyą wygotujemy, ale darmo: tłómaczą się zbyt częstem powtarzaniem niektórych liter, dla których braku dwóch arkuszy razem układać nie chcą. Prosiłem, żeby na mój koszt litery sprowadzić i tych się jeszcze doczekać nie mogę, ja zaś ciągle bawiąc w domu swoim, nie daję najmniejszego powodu do użalania się na korektora. Dziełko, któregoś J. W. Pan widział arkusz, w tych dniach wyjdzie z pod prasy.¹⁾ Z winnem uszanowaniem polecam się względom i przyjaźni Pańskiej.

J. Wm. Pana Dobrodz. najniższy sługa

Działyński.*)

¹⁾ Pamiętniki Kilińskiego; zob. list 12.

*) Adres: Jaśnie Wielmożnemu Imć. Panu Joachimowi Lelewelowi, posłowi Żelechowskiemu, Jaśnie Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi w Warszawie, przy ulicy Długiej od Podwala. — Tytuł Jaśnie Wielmożny daje hr. Tytus Lelewelowi niezawodnie z powodu jego godności poselskiej, i odtąd go też tak w listach samych tytułuje.

XVI.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 23 października 1829.

Jaśnie Wielmożny Hrabió!

List, w którym wyczytuję o szczęśliwém urodzeniu się syna, odebrałem. Niechaj się chowa i podrasta na pocięgę Ojca, gdy będzie wstępował w Jego i przodków ślady, a imię nowemi cnotami pomnoży.

P. Muczkowski opowiadał mi, jak wiele JWMPan Dobrodziej masz strapienia z drukiem pomników prawodawstwa litewskiego. Mniemałem, że będziemy wydaniem tomu pierwszego trzechwieczny jubileusz prawodawstwa litewskiego obchodzić rok 1829 albo 1830. Trudno było to w 1829 r. dopiąć, żeby się przynajmniej w następnym udało. Przewłoki nie sama litera *v* jest przyczyną, ale drukarnia, nie mająca dosyć znacznej ilości druku téj wielkości. Pospolicie w większy charakter mniej się drukarnie zasobią i niechętnie obficie zaopatrują, bo go mało używają. Pewny jestem, że i poznańska unika pomnożenia jego, żeby potém, po skończoném wydaniu prawodawstwa, nie leżał bezużytecznie. Żeby do tego pomnożenia można było skłonić drukarnią, dobrzeby było. — Jużem się był wziął do Statutu, jak o tém może p. Muczkowski powiedzieć, bo widział parę arkuszy przepisanych, gdy mnie niespodzianie kilkadziesiąt interesów, z których o niektórych z czasem przyjdzie mi powiedzieć, przycisnęło przed wyjazdem na Wołyn, a to odjęło mi satisfakcyą i sposobność wygotowania dwóch rozdziałów już ze Statutu przepisanych, aby je przez p. Muczkowskiego przesłać. Ale p. Muczkowski upewnia mnie i zaspokaja, że nie będzie opóźnienia, choćbym je dopiero po nowym roku z innemi razem dostarczył. Jakoż za powrotem cały czas Statutu przepisaniu poświęcę, a gdy ten może się uda w 1830 r. jeszcze wydrukować, nim wypadnie zamknąć część pierwszą tomu pierwszego i w obieg ją puścić.

Cieszę się nieskończenie, że JWMPan Dobrodziej masz pociechę z zacnego Kazimirskiego. Matka jego pisała niedawno do mnie i uwiadamia, że dogadzając życzeniu syna, zamyśla powrócić do Warszawy i w Warszawie bawić. Spodziewam się, że zdrowie Kazimirskiego zrestaurowało się: nieroztropny jest, że się naraża, poniewiera i mało dba o siebie. Ja mu mówię, że to resztką jest nieumiejętnego dzieciństwa. Musiał już pojechać do Berlina. Pewnie JWMPan Dobrodziej masz sposobność przesyłania do niego pakietów; dla tego ośmielam się JW Hrabiemu złożyć egzemplarz mego objaśnienia kufickich monet, które Towarzystwo Przyjaciół Nauk posiada i prosić Go, abyś inne przesłać raczył do Berlina, gdzieby Kazimirski dał Wilkenowi albo innemu orientaliście. Radbym, żeby uczeni cudzoziemcy dowiedzieli się lepiej o niektórych tego rodzaju monetach i bacniejsze na nie zwrócili oko. Wyobrażenie ich w sztychu dostatecznym zdaje mi się do tego jest środkiem.

Łączę wyraz mego uszanowania i rzetelnego poważania.

JW Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Lelewel Joachim.

Nie posądzaj JW. Hrabio Leonarda o pochlebstwo. Jest to dobra dusza, ale nie płaska. Jeśli zwrócił na Ciebie Hrabio swe oko, to dla tego, że Twój czyn rzadszy u nas, niż gdziekolwiek, uczynił nań żywe wrażenie. Nie przymawiaj mu, aby raczej o mnie pamiętał. Mam w nim aż nadto wdzięcznego, który mi się sowiec wywiązał i wywdziękzył. Nie zaprze się on mnie i ma środki powiedzenia przed światem, że się z sobą jak uczeń z nauczycielem znamy, niebawem to będzie, ani ja go w tym kroku zdołałbym wstrzymać. Zostaw mu tedy satisfakcją, aby dogodził uczuciu swemu dla Ciebie JW Hrabio wzbudzonemu. Choćbyś mu był żadnej nie uczynił ofiary, przypisanie to miałyby miejsce.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Warszawa, 15 lutego 1830.

Do bytności w Warszawie Wgo Muczkowskiego nie miałem szczęścia mieć wiadomości o powodzeniu Łaskawcy mojego. Zatrwożyła nas tu wiadomość o klęsce ogniowej, która dobra Jego nawiedziła, bośmy się lękali o kosztowne w Kórniku zbiory. Wybieram się do hrabiego Bernarda w nadzieji, że mnie objaśni o szkodach poniesionych.

Powróciwszy z Wołynia, tak znalazłem wielkie roztrągnięcie sprawujące drobne interesa, że z trudnością nad Statutem dosiadywać mogłem. Wszelako zupełnie ukończyłem trzy pierwsze Statutu 1529 rozdziały, a w czwartym i następnych coraz łatwiej posunąć się mogę. Dla zecera wygotowałem wzór. Pragnę tylko jak najpewniejszą znaleźć sposobność przesłania wygotowanej partyi, która obejmuje różnie szeroko pisanych arkuszy 18, a może i więcej przybędzie, gdy rozdział czwarty ukończę. Nad wszystkim, ile mogłem, pilnie przysiedziałem. Tylko tekst łaciński lżej przebiegłem, nie mając go z czém konfrontować, a tylko sensu i myśli w nim potrzebując. J. W. P. Dobrodziej zechcesz komu odczytanie poruczyć, któryby na diftongi a może i na przypadkowe małe pisanie pomyłki baczył. Widzę, że ten tekst był odczytany, ale do tyła, aby uważać, czy jakiego wyrazu kopista nie opuścił: ortograficznój w łacinie bacności nieczyniono, a dziwactw i omyłek pisarza nie ma potrzeby w tój łacinie tak zachowywać, jak się w polszczyźnie i ruszczyźnie zachowuje, nawet zachowywanie takie zdaje mi się byłoby niewczesne w piśmie XVIgo w. Polski tekst najdziwaczniejszy skończy się w czwartym rozdziale, więcej go nie będzie, bo kodeks Świdzińskiego jest tylko ułamkiem. Wzór z niego będzie sztychowany.

Nie wiem, czyli nakoniec drukarnia JWPanu Dobro-

dziejowi pospiechem sprawiła jaką satysfakcją po tylu z jój strony przewłokach. Przypominam sobie, żeś JW Pan Dobrodziej czynił propozycyą, czyliby do drukowania Statutu 1529 nie wziąć mniejszego pisma. Pytałem o zdanie Bandtkiego, Daniłowicza, obadwaj pochwalają ten zamysł. Nie mniej i ja cieszyłbym się z tego, bo mam nadzieję, żeby przez to wydanie prędziej poszło. — Bandtkie swój zbiór prawodawstwa Polskiego z wieku XIV i XV jest miesiąc trzeci jak rozpoczął, a pomimo świąt i kalendarzowych po drukarniach roztargnień już dziesiątek wydrukowanych liczy arkuszy a do tego większych od naszych litewskich pomników. Będzie i on miał opóźnienia, ale dużo nas wyprzedzi. Gdyby drukarnia poznańska chciała, wyścignąoby nie trudno było. Przebaczysz mi Łaskawco mój, że tak obszernie się rozpisuję, wiem bowiem, jak dalece ten interes Jego obchodzi. — Tymczasem upraszam o wskazanie pewnej sposobności przesyłania wygotowanej części Statutu, aby z mojej przyczyny druk się nieociągał.

Miałem kiedyś obietnicę bramy Złotój Kijowskiój, znajdującej się w Gnieźnie a sztychowanój. Ośmielam się tedy tę łaskawą obietnicę przypomnieć: bo wielce jestem jój ciekawy i radbym porównać z innemi tego rodzaju pomnikami, jakie w dziełach poznawać się dają.

Łaskawym mię względem poruczam, zostając z uszanowaniem i głębokięm poważaniem

J. W. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Lelewel Joachim.

XVIII.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 7 maja 1830.

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

O postępie pracy mojej w przepisaniu statutu litewskiego nie uwiadomiłem przez JW. Hr. Raczyńskiego. Żalowałem

tego zapomnienia, a jednak dobrze się stało, że tego nie uczynił, bo byłbym się wielce nieświadomym pokazał. Cieszyłem się niedopiero nadesłanemi mnie drukowanemi początkami prawodawstwa litewskiego, a przy roztargnieniu, jakie wówczas przedewszystkiém Panna Regina¹⁾ sprawiła, nie wiedziałem, co sobie nadesłane miałem. Dopiero po wyjeździe hr. Raczyńskiego, gdy mi przyszło ekspedycją do Daniłowicza gotować, postrzegłem, że druk pomknięty został do 1529 roku, właśnie do samego Statutu. Łatwo sobie JWPan Dobrodziej wystawisz moje ztąd ukontentowanie na widok, że rzecz tak dalece pomkniętą została — ale razem ambaras i kłopot, a nareszcie i szczery frasunek, że na czas dostatecznego nie dostawiłem rękopismu. Gdybym był o tak znacznym postępie druku wcześniej wiedział, atlas Panny Reginy i wiele innych robót byłyby na bok poszły, a przedewszystkiém byłbym statut ukończył. — Teraz to się stało, że z mojej winy druku postęp zawieszony i przerwany. W tej chwili nie podobna mi nad zmuǳną około Statutu pracą zasiać. Cały maj i czerwiec nie mój. Ale lipiec jedynie statutowi poświęcony będzie i dopóty od niego nie wstanę, dopóki go zupełnie nie skończę. Istotnie potrzebną jest rzeczą w tym 1830 roku część pierwszą tomu pierwszego w świat wypuścić. Z końcem statutu 1529 piękna będzie pomników prawodawczych przerwa. Statut sam 1529 może do 10 arkuszy druku objąć, a przeto część pierwsza do 30 arkuszy wynosić będzie. Nie wątpię, że egzemplarze wnet rozerwane będą i wystawiam sobie ukontentowanie ztąd Litwy, mierząc po mojem.

Admiruję cierpliwość JW Pana Dobrodzieja, iż się raczysz bez poruczenia komu zajmować drobiazgami poprawności tekstów i tłumaczeń. Nic nie mam przeciwko Jego trafnym obserwacyom, — owszem nieskończenie wdzięczny jestem, że nas oczyszczasz od zarzutów, jakieby na nas ciążyły.

¹⁾ Regina Korzeniowska.

Nie mam téż nic do zarzucenia co* do sposobu drukowania, tylko w jedném i drugim miejscu zecer nie dość trafnie tytułowanie złożył. — Ale to nic nie szkodzi, dla tego nie warto karty na nowo drukować; ta mała dysharmonia w tytułach nie mięsza i nie myli porządku rzeczy. Wreszcie wszystko jest jak najpiękniej, kto zobaczy, to admiruje.

Bezinteresowne Twoje łaski, Hrabio, w każdego sercu czule zostawią wspomnienia. Ten, na któregoś swe oko zwrócił, zasługuje na względy Twoje. — Nie opuszczaj go, ale mnie się zdaje, aby go do czasu zostawić w miejscu, gdzie dziś jest. Później o tém pisać będę. — Załączam tu bilet do Berlina, racz go JW. Hrabio przesłać.

Łączę wyraz powinienego uszanowania.

JW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Lelewel Joachim.

XIX.

Hr. T. Działyński do J. Lelewela.

Kórnik, d. 17 maja 1830.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wyjazd Pański na Wołyń niezmiernie mnie był zastraszył, grożono nam jakimś zamiarem opuszczenia Warszawy, a Muczkowski nie ufając już drukarzom, nie był mego łaskawcę uwiadomił o ich przyrzeczeniu dokończenia w roku zeszyłym pierwszej części Prawod. Lit. Niezupelnie téż dotrzymali słowa, jednakże już przed 6 tygodniami przez okazyą byłem Panu mojemu przesłał dwa egzemplarze téj części. Dowiedziałem się w tych dniach, że rąk Pańskich nie doszły, a sam tymczasem otrzymałem dalszy ciąg rękopismów, posyłam je więc powtórnie na ręce p. Hromowicza. Nie wiem, jak się Panu będą podobały co do kształtu; — zarzucam sobie niejednoznaczność w odsyłaczach, które to raz literami, raz cyframi

i większemi i mniejszemi lub gwiazdkami są oznaczone. Usilnie starałem się o skrupulatne prowadzenie korekty i wiernie się trzymałem przepisów JWPana i te przy dokładności Mss. były nietrudne do zachowania. W przywileju Bielskim więcej sobie pozwolił. Załączam cząstkę Mss. Pańskiego do usprawiedliwienia moich poprawek, za któremi najbardziej to przemawia, żeś JWPan już nie posiadał ruskiego Mss., kiedyś z nadpsutego tego kodeksu łacińskiego przepisywał. W kopiach nie ręką Pańską przepisywanych tu i owdzie natrafiłem na wyraźne pomyłki; ich poprawki zasadzają się zwykle na gramatyczném zakończeniu i takie sobie pozwalałem, ile razy byłem przekonany, że omyłka pochodzi z mylnego wyczytania abrewiacyi w oryginale; uzupełnienie tekstu w przywileju Bielskim cursivą od tekstu odróżniłem, w dwóch czy trzech miejscach dla mnie, jak n. p. pag. III zupełnie niezrozumiałych, umieściłem znak zapytania tylko na dowód, że słowa oryginału wiernie dochowane. Nareszcie w kilku miejscach małą notę wsunąłem, jak np. p. 67: — Alexander mówi o sobie Wielki Książ, a tytułik tak brzmi (nb. w roku 1492) od Korola Alexandra. Wspominam o tych szczegółach właśnie dla tego, iż są to jedyne licencye, których się dopuściłem. Jednakże dla własnej mojej spokojności racz mnie uwiadomić łaskawy Panie, czyś zadowolniony lub nie: ofiaruję wyrzucić arkusze lub kartki, któreby się nie podobały i te innemi zastąpić. Nowo drukowanych arkuszy nie posyłam, bo posiadam je tylko w korekcie. — Pisałem do Niemcewicza i posłałem mu kilka ciekawych petycyi naszego sejmu; pan Hromowicz, który kilka dni u mnie bawił, o ważniejszych szczegółach ustnie będzie umiał powiedzieć, ja zaś mam aż nadto powodów milczenia. Ale Pana mojego ściskam serdecznie; — nie byłem kontent z biografii Pańskiej, chwalono uczonego a zapomniano o protektorze nauk i uczonych, dla których jesteś i przykładem i bodźcą. Hromowicz powie o moim zamiarze ofiarowania Podczaszyńskiemu przytulku, byłby tu spokojny, niepodległy, a przytém pielę-

gnowany i u źródła wielu historycznych skarbów; gdyby się ta myśl memu łaskawcy podobała, racz mnie jemu zarekomendować, trzebaby mu zrzęcznie powiedzieć, że mu nie będzie na niczém zbywało, że mu się Pan wystarasz o pieniądze na podróż, a że względem mnie nie będzie miał żadnych obowiązków nawet wdzięczności. Sciskam mego Pana serdecznie

najniższy sługa

Działyński.

XX.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 30 czerwca 1830.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Skończyliśmy tedy nasze prace sejmowe, a pierwszy list, który mi pisać przychodzi, jest niniejszy, aby się przedewszystkiem Tobie JW. Hrabio przypomnieć, Twoim względem poruczyć, do Twego zacnego serca choć kilka słów powiedzieć. Wszystkie teraz roboty usuwam na bok, biore się jedynie do statutu i nie opuszczam go, aż przepiszę. Sejmowe pisma poznańskie czytałem: rodziły one żywe uczucia narodowe, które nam jedyne sprawują ukontentowanie. Obyście tę drogą z przodków puściznę przechowali w dalsze pokolenia. U nas może nie było tak pięknych i pomyślnych przy mówień, ale byle zdarzenie ochotnicy nasi do przymawiania się z całą śmiałością przypominali gwałcenie wolności osobistych, praw zasadniczych. Marszałek, że tak powiem z tłumu pospółstwa wyszukany dla tego jedynie, że w nim był charakter urzędnika, w trudnych i wielce ambarasownych bywał zdarzeniach. Zimna krew jego, zaufanie, które u tronu i u Lubeckiego posiadał, dopuściły tą razą swobody wynurzania się w każdym razie. Najinteresowniejsze sesye były ostatniego tygodnia. Pierwsze projekta o rozwodzie odrzu-

ciliśmy byli w komisjach kompletnie z deputacją rady stanu radzących, zupełnie. Przemawialiśmy głośno, aby wrócić do kodeksu francuskiego. Intrygi fakeyi jezuickiej użyły wszelkich sprężyn, aby życzenie jawnie się objawiające a mogące spokojność nadal wyjednać, aby były skrzywione i zniszczone. W parę dni w Radzie stanu i z komisjami sprawiedliwości ukartowały nowy projekt: cywilnie wracający do słów i artykułów kodeksu francuskiego, ale trzy instancje cywilne mocy mieć nie miały, aż przez inne trzy konsystorskie przewidzione nie zostaną. Myśl królewska była zniechęcona. Przyjmując sejmową deputacją przynoszącą prawo o tułaczach, oświadczył ustnie, że kodeks francuski que c'est une loi diabolique. Roznoszone plotki, poszepty namawiające i straszące. Projekt naprzód do senatu wniesiony. Prezes senatu hamował opozycją. Powielekroć przerywał kasztelanowi Bieńkowskiemu przymówienie się, nie dał mu mówić o soborze trydenckim. Mówiło ósmiu przeciw, a gdy do głosowania przyszło, jednomyślnie projekt przyjęto. A zatem na dniu 23 czerwca we środę projekt do naszej Izby przeszedł. Wnosił minister oświecenia S. Grabowski. Radzca stanu Potocki Xawery miał go ze strony Rady stanu popierać. Z naszej komisji sprawiedliwości, Wołoski, deputowany warszawski miał mówić przeciw.

Ja i ze dwódziesięciu innych do przymówienia się zapisało się. Deputowany z miasta Pragi sam osobiście przyszedł na te dyskusje. Wytoczyli mówcy Rady stanu od razu stare dzieje, kanoniczne zasady, sumnienie, potrzebę, pochwałę projektu a inwektywy na kodeks francuski, że to prawo rewolucyjne. W obszerném piśmie Wołoski wskazywał, że z dawna z rzymskich czasów sprawy małżeństw i rozwodów do sądów świeckich należały, że podobnie i we Francji za Ludwika XIV rzecz ta świeckim była przyznana; wspomniął, jakie były roszczenia i wdzierania się władz duchownych i Rzymu, że duchowieństwo nasze na soborze trydenckim, w Polsce nieprzyjętym, nie może się opierać; objaśniał, jak przyjęcie

projektu poddałoby pod wyroki dworu rzymskiego, coby prawu krajowemu i królowi należało, i władzom świeckim uję czyniło, objaśniał to niedawnymi przykładami, rozbierał po szczególe artykuły i nieszczęśliwy związek ich z konsystorskiem prawem.

Czytanie to więcj godzinne uczyniło niezmierne wrażenie. Deputowany z miasta Pragi z sali wyszedł i poczęto wołać, aby dać pokój dyskusyom a do wotowania przystąpić. Marszałek solwował sesją dla wypoczynku i zwykłego w zamku śniadania. Wzniosły się głosy, że wymyślone śniadanie dla skorrumpowania. Nie inaczej był użyty w senacie wypoczynek, żeby uniknąć natręctw, wołano, aby zostać w miejscu, nie iść na śniadanie. Mało kto rzeczywiście poszedł, pozostali w miejscu abo do bliskiego zabiegali Baborego. Sesya dalej się toczyć miała. Znowu się odezwały głosy, że szkoda czas marnować na dyskusye, wzywano zapisanych, aby się wykreślali. Marszałek począł głosy rozdawać, ja i większa część zapisanych cofnęliśmy nasze życzenie przymówienia: niektórzy inni mówili, najwięcej przeciw. Z tych najciekawszy był Wężyk, poseł łosicki. Wziął on do ręki diariusz sejmu 1818 roku i z niego przytaczał słowa mówców rady stanu w interesie małżeństw i rozwodów miane, w imie królewskie wymówione, i dziwną a często śmieszną z dzisiejszém ich przymawianiem się wykazywał sprzeczność. Władysław Ostrowski, poseł piotrkowski, czytał za projektem piękne pismo, ruszając ze stanowiska religijnego i sumienia, do serca przemawiał: słuchano go z przywoitą powolnością, bo ładnie napisał, tylko w tych razach nieukontentowanie i szmer wzburzał, gdzie za przykład jednomyślność braci starszych wystawiał. Krótkie już były przymówienia się i mało znaczne z rady stanu i komisjów naszych. Marszałek zamknął dyskusyą, ale do głosowania przystąpić nie chce. Radzca stanu kasztelan Woźnicki zaproponował odłożyć do jutra. Powstał krzyk i wrzawa, jakiej dotąd nie było, że niepraktykowane podobne przerwy dla intryg tylko wymyślone. Wo-

wiedzieć, o co idzie i jak jest uwodzony, ale powolność i ojcowskie pobłażanie zastąpiło pierwsze nie mile wzruszenia; my tymczasem spokojnie dalej pracowali.

25 czerwca w piątek od rana ciągnęło się dalsze czytanie uwag nad raportem Rady stanu. Po odczytaniu do ułożenia adresu przystąpiliśmy. Odczytane dwa projekta, z tych Gustawa Małachowskiego, posła Szydłowieckiego przyjęty, ale Marszałek założył, że ma poczynić uwagi, które po wypoczynku do ósmej godziny miał przynieść. O godzinie 8 zebrał się, ale niewydażył przyrzeczeniu, a przytém okazywała się trwoga z jakiejś naprawy, że Gustawa redakcja wcale przyjętą nie będzie. Przerwał Marszałek sessją do jutra a tak nastąpiła najprzykrzejsza między nami i Marszałkiem chwila.

26 w sobotę od 8 rano radziemy nad adresem. Marszałek przyniósł swoją trawestacją adresu Gustawa i dokładał wszelkich usilności, ażeby punctatim popierając swoją utrzymać. Przykre to było zmaganie się dla stron obu. Gustaw wszystkiego odstępował, ale byli w izbie, co jego słowa utrzymać usilowali. Były te słowa bez wątpienia lepsze. Najsilniejszy był zamach w osłabieniu słów i przedmiotów petycyj. Po kilkogodzinném utrudzeniu niedopuscił marszałek głosowania na oba razem adresa, swój tylko poprawiony do głosowania oddał i większością przyjęty. Wielu przyzwalało na niego dla krótkości czasu sessji już ostatniej. A zatym po tej gorzkiej przeprawie około południa przystąpiono do petycyów. Przeszły o dodatkowy artykuł do konstytucji, o trwanie uwięzienia Wincentego Niemojewskiego, o skażony senat przez wprowadzenie doń radców stanu, o radę wojewódzką kaliską, wszystkie już uprzednio więcej sta podpisów mające; potem rozmaite ważne i coraz mniejsze i prywatne. Nikt nie nastawał o pierwszeństwo podania, szło o ważność. Rozklassyfikowane były pod laską przez sekretarza: na najpierwsze cały ogół kraju interesujące, na poślednie i prywatne. Czytanie ich, przyjmowanie lub odrzucanie ciągnęło

się wśród naglącego zgielku blisko do północy. Ledwie petyciom koniec położono, złożone były do laski zaskarżenia ministrów. — Na miejsca, zawołał Marszałek. Wszyscy poszli do swoich województw i w słabo oświeconej sali głucha cichość nastąpiła. Tylko chrzęst papieru dawał się słyszeć, kiedy marszałek zaskarżenia odczytując, kartki przewracał. Uroczysty to był i poważny a pełen grozy widok. Po jakim czasie oddał Marszałek sekretarzowi do odczytania zaskarzenie Woźnickiego, zastępcy ministra sprawiedliwości, o kontrasygnowanie przerywania działań sądu sejmowego i wstrzymanie ogłoszenia wyroku. Trzeba wiedzieć, że w rządzie zwykłych petycij dwóch ostatnich w kolejki głosujących posłów podali byli petycją o ukaranie Woźnickiego za to; tylko wiedząc o nastąpić mającém zaskarżeniu petycją swoją cofnęli. Rozpoczęły się dyskusje. Skarżący niedepnował aktu wykroczenia, wskazywał tylko, gdzie go szukać: czy tedy dostateczna konwiktia, aby ministra pod sąd oddać. Z wielką powagą krótkie i dość liczne z tego powodu zjawily się przymówienia, nareszcie do głosowania przystąpiono. Każdy ważył w myśli swojej zarzut i skutki ztąd wynikłe w przemówieniach się natrącał i brak jawnych dowodów. W głosowaniu ważył się los ciągle przez wszystkie województwa. Widząc to zaskarżyciel, wyłączył się z głosowania a w końcu samym podający petycją przeciw Woźnickiemu ulitowali się, chcąc dowieść, że Polacy umieją ściagać i przebaczać, dali negatywy i uratowali Woźnickiego. Czterema głosami od oddania pod sąd uwolniony. Szedł z kolei książę minister Lubecki, oskarżony o nieprawne kontrasygnowanie zawieszenia rady obywatelskiej kaliskiej. Przemawiały za nim głosy, żeby mu przebaczyć, że zasłużony, pożyteczny, krajowi potrzebny. Zglębiano, jaki jest obowiązek oddającój pod sąd Izby, że powinna mierzyć winę i moralne okoliczności i kraju pożytek. W głosowaniu tylko 11 głosów było za oddaniem pod sąd, reszta siedmdziesiąt kilka uwalniała go. — Trzeci szedł minister oświecenia, Stan. Grabowski:

ostrzyli nań zęby znający go, ale skarga o kontrasygnację nowego cenzury urzędzenia niedorzecznie napisana była, z niej niepodobna było takiej winy wywieść, jak oczekiwano, nikt za nim nie przemówił, a tylko 25 głosów pod sąd powoływało, reszta 49 uwolniła. Już to była trzecia w noc, samiśmy Marszałkowi powiedzieli, że czas skończyć. Skarga więc na Haukego została pod laską, tylko odczytaną była, a skarga na prezesa senatu została bez odczytania. Tak się wszystko skończyło. W poniedziałek wieczorem po zamknięciu obrad sejmowych zwołana rada administracyjna wobec króla układała dekret uchylający trudności rozwodowe.

Za to obszerne a niewyraźne pisanie nieskończenie przepraszam, krótki do tego czas nie dozwolił mi więcej i porządniej.

Michał Podczaszyński bezwątpienia zasługuje na względy, lubo jest nieco niedotrwały, ale żywo i gorąco biorący i wiele zdziałać mogący, trocha gaduła w pisaniu, ale ma niezmierną łatwość pisania. Jest on tu w Warszawie źle widziany, ztąd mi się zdaje, żeby lepiej było dla niego, gdyby opodal pozostał czas jakiś. Zbliżenie się jego do Poznania bodaj mu jakich nie zrządziło nieprzyjemności.

Łączę wyraz mego uszanowania szczerze życzliwy
kolega i sługa najniższy

Lelewel Joachim.

XXI.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 15 września 1830.

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

Wezwany do nadesłania dalszego rękopisu Pomników Prawodawstwa Litewskiego miałem sobie słusznie przypomnienie dane, że z mojej teraz, nie drukarskiej winy przerwa nastąpiła. Może to jednak być, że nie ma nic

złego, coby na dobre nie wyszło. Tak i w tym razie. W Wilnie odkrył się Kodeks Statutu Lit. po polsku; przysłano mi jego kartkę; z porównania zdaje się, że jest statut pierwszy właśnie w druku będący, którego tekstu polskiego nie osobliwy ułomek z rękopismu Swidzińskiego posiadamy. Byłoby wielkiem dobrodziejstwem, gdyby się rzeczywiście ten wileński Karmelitański kodeks pierwszym, jak to miarkuję, okazał statutom, bo jest całe dobrą polszczyzną i nie dziką pisany ortografią.

Czyli on jest pierwszym, czy drugim, w Wilnie nie umięją zdecydować. Mniejsza o to, że nie wiedzą, iż znaleźliby do tego środki. Ale ich od kilku tygodni wezwał, aby mnie ów kodeks dostawili, tydzień czasu a przepiszę go, albo ażeby mi jak najwierniejszą jego kopią wygotowali. To jest, co mnie w téj chwili w mojem opóźnieniu pociesza. Jeśliby się okazało, że tamto wileńskie odkrycie nie jest statutom pierwszym — dalszy ciąg tekstu za tydzień w znacznej części, a z końcem września i początkiem października zupełnie ukończony będę mógł przesłać. Już bowiem od tygodnia wszelkie przerwy i zawady poszły na bok a przepisywanie bez przerwy postępuje — i z ochotą. — Prosiłbym tedy podać mi po jakim czasie sposobność do przesłania żadanego do druku rękopismu, którego jednak, choćbym go miał i w całości, nie przeszlę, dopóki się nie przekonam na czysto, co to jest, co się u Karmelitów w Wilnie odkryło.

Niechając dłużej czekającego Hr. Rzewuskiego zatrzymać, łączę wyraz mego uszanowania.

JW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Lelewel Joachim.

XXII.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 7 października 1830.

Jaśnie Wielmożny Mci. Dobrodzieju!

Stósownie do przyrzeczenia przesyłam kawałek polskiego tłumaczenia statutu, który miałem bliską pocztą nadesłać, a którego w swoje miejsce nie mogłem od razu wpisać z powodu, że mi kodeks z Wilna duchem nadesłano, ale przypadkiem kartka jedna w Wilnie pozostała. Musiałem o nią powtórnie pisać. Przepisaną spieszę przesać.

Mam przytém rzetelną radość uwiadomić, że przepisanie, skonfrontowanie i odczytanie Statutu 1529 zupełnie na dniu 5 października ukończyłem. Jeśli w tych dniach bezpieczną znajdę przesłania sposobność, przeszlę, a jeżeli mi się okazyja nie nadarzy, puszczyć na dylizans.

Już tedy nic nie przeszkadza, ażeby druk nie miał być przyspieszony. Wszakże winienem przypomnieć kilka uwag.

1. Niech nikogo niestateczność ortografii nie obraża, poprawiać jęj nie śmiałem i nie godziło się ani w ruskim ani w polskim tekście. Nie tworzymy nowęj ortografii, ale starodawną zachowujemy.

2. Z powodu różnicy trzech tekstów ruskich zdarza się nieraz karty, strony, na których nie będzie ani ruskiego, ani łacińskiego tekstu, tylko drobnem pismem warianty i tekst polski; jak z porządku wypadnie. Ostrzegam o tém, ażeby zecer nie usiłował górnego we dwóch kolumnach ruskiego i łacińskiego tekstu na dalsze strony kartek po jednęj linii rozciągać, jak to bywa w innych dziełach, a tu miejsca mieć nie może.

3. Dla łatwiejszego w Statucie znalezienia się trzeba koniecznie w tytułikach u góry powtarzanych dokładać liczbę rozdziału tak: R. IV., V., VI. etc. — Zapewne w pierwszych trzech nie było to zachowane, ale to nie wadzi,

żeby nie miało być zrobione dla dogodności czytelników w następujących jeszcze dziesięciu.

Na pierwszém po wakacjach Towarzystwa Przyjaciół Nauk posiedzeniu wydrukowane arkusze pokazywałem. — Przesyłając resztę rękopismu, więcej pisać będę.

Zostaję z winnym szacunkiem

WPana Dobrodzieja

slugą najniższym

Lelewel Joachim.

XXIII.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 11 paździer. 1830.

Jaśnie Wielmożny Hrabió!

Korzystając z łaskawej propozycji J. W. Hrabiny Raczyńskiej, przesyłam resztę Statutu 1529. Pisałem niedawno pocztą pod kopertą P. Łukaszewicza, gdzie przesałem kopią kilku artykułów tłum. polskiego z rozdziału czwartego, którego brakowało, gdy 4 i 5 przez hr. Raczyńskiego przesyłał. Dalsze akta z roku 1529, które po Statucie następują, ile pomnę masz JWPan Dobrodziej u siebie (bo u mnie ich nie ma). Tym sposobem co do tekstu jest wszystko, co ma temu pierwszemu część pierwszą składać, czyli tom pierwszy stanowić. Mam nadzieję, że raczysz JWPan Dobrodziej na druku postęp naglić. Statut ten był potwierdzony i publikowany 1530 r., wypadaloby poniekąd wydaniem jego jubileusz w tym jeszcze roku obchodzić. Przewiduję niemożność ukończenia jego przed nowym rokiem. Wszakżeby trzeba jakoś jubileusz obchodzić.

Co do zupełnego wykończenia jeszcze zachodzi cokolwiek i dużo zatrudnień. Trzeba zdać sprawę z ortografii ruskiej łącznie literami. Gotuję ją. Trzeba dać bibliograficzną i historyczną o rękopismach wiadomość. Powołałem

już do tego Daniłowicza, aby mi swoje wiadomości niezwłocznie nadesłał. I to kilka arkuszy druku zajmie. Sztych pieczęci wzięłaś JW Pana Dobrodziej na siebie. Sztych facsimili kodeksów wyexekwuję. Jedna tablica trzech ruskich kodeksów zdawna już exystuje. Nie mogłem teraz na prędkę jój próbki znaleźć, aby na dowód przesłać. Ale jest. Drugą z facsimili rękopismów polskich i metryk litewskich lada chwilę wyexekwuję. Do téj tedy części trzy tablice sztychowane będą należące jedynie do Statutu 1529 i aktów z nim wychodzących. Inne tablice, w częściach potem wychodzących, ułożą się i pomnożą w miarę potrzeby.

Wyglądam z niecierpliwością wiadomości, że wszystko doszło rąk JW Pana Dobrodzieja i nic nie brakuje. — Zostaje z winnóm uszanowaniem

JW Pana Dobrodzieja

śluga najniższy

Lelewel Joachim.

XXIV.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego,

20 października 1841. Bruxelles rue du Chêne 26.

Szanowny Ziomku!

Dochodzą mię wiadomości coraz pewniejsze, że ma nastąpić rychło dalszy ciąg druku pomników prawodawstwa litewskiego. Nie wątpię tedy, że przed mym zgonem statut pierwszy we trzech językach wydany ujrzę. Szczęść Boże!

Ta nadzieja daje mi powód przypomnienia mię dobremu sercu i zgłoszenia się niniejszego.

Wychodził, nie pomnę w którym roku, 1829 czy 1830, „Dziennik Warszawski“ wydawany przez Ordyńca. W nim był rozbiór czyli rozprawa Daniłowicza o dziele Totstowa,

a do niej dodatek o diplomacie ruskiej.¹⁾ Pogniwał on trocha starą Moskwę: z tem wszystkim wszystkie prawie osobne odbitki wyprawilem do Moskwy i do Petersburga na żądanie dla rozdawania mieć pragnącym. Upewniano mię nawet, że był przełożony na rosyjski. — Artikuł ten o diplomacie ruskiej ma trzy tablice sztychowane: diplomatów ruskich, przemian liter i faksimile z trzech kodexów statutu pierwszego (Firlejowskiego, Działyńskiego i Sluckiego). Przyzwójcieby było, aby takowe faksimile były do wydania statutu pierwszego dołączone. Sądzę nawet, że cały artykuł zasługiwałby z trzema tablicami na przedrukowanie i załączenie do woluminu pomników prawodawstwa litewskiego. Tekst łatwo się znajdzie w egzemplarzu dziennika Ordyńca. Tablice nie wiem gdzie bytują. Możeby drukarz poznański mógł się bez niebezpieczeństwa zgłosić do Węckiego z żądaniem, aby wyszukał one: jeśli Węcki dość roztropnie w tój mierze postąpiłby umiał. W razie, gdyby to poszukiwanie kogo narażać miało, lepiejby może przesztychować i na to chętnie mą usługę ofiarować mogę. W obecnem położeniu nie wiele czasu tracić mogę: ale czy tak czy siak na życie zarabiając, podjąłbym się przesztychowania za cenę, jakiejby pospolity sztycharz wymagał, a nawet i niższą. Do wspaniałego pomników prawodawczych wydania wypadaloby zapewne facsimile trzech tablic swobodniej na większych i liczniejszych tablicach rozłożyć. Egzystuje jeszcze gotowa tegoż rodzaju tablica czwarta do ksiąg bibliograficznych przygotowana, mieszcząca naciśnione próby pierwotnych druków ruskich Krakowa, Wilna, Pragi — Fiola i Skoriny; mam jój odcisk z sobą, możeby i ta była stósowna do załączenia do pierwszego woluminu

¹⁾ Rozprawa ta przedrukowaną została w zbiorze pism Lelewela: „Polska, dzieje i rzeczy jój“, w tomie V na str. 389—415, pod tytułem: Dodatek do pisma Daniłowicza o katalogu biblioteki Tolstowa: o dyplomacie ruskiej.

pomników prawodawczych do artykułu o dyplomacie i piśmie. Możnaaby wyszukać lub przesztychować.

Do przygotowania dalszego ciągu pomników prawodawstwa litewskiego w dzisiejszém mém położeniu nie ma niepodobieństwa, ale o tém później, jeśli me usługi na co pożyteczne być mogą.

Adres do mnie jaki pośredni, albo bezpośredni à M. Benoit rue... jak wyżej. — Do wydostania blach tablic możeby pośrednictwo p. Henrika Lubińskiego posłużyło.

Już w ciągu naszej tułaczki p. Bernard Potocki dopytywał się był o dalszy ciąg przekładu alkorana na polski. Poszukiwania tłumacza stały się nieskuteczne: wszakże przekład dalszy łatwo może być dokończony przez bieglejsze nawet pióro. Na Twoje, Szanowny Ziomku, żądanie, Kazimirski takowego dalszego przekładu odmówić nie może. Przyjdzie mu to bardzo łatwo, gdyż przełożył alkoran na język francuski i przekład jego powtórnie już jest drukowany. Powrócił on z Persyi i gnusnieje. Adres jego jest: Paris, rue Tarane 12 chez Mr. Cassin.

Łączę wyraz szczerój życzliwości i głębokiego poważania.

Lelewel.

XXV.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

23 marca 1842 Bruxella rue du chéne 26.

Szanowny Ziomku!

Egzemplarze jeszcze nie nadeszły, ale przed kilku dniami Fijałkowski z polecenia Twego nadesłał 600 franków. Szczęściem, że Twój szanowny Panie z Olszyc pisany¹⁾ wyprzedził tę przesyłkę i objaśnił jój naturę: nie bez fraunku została tu na miejscu.

¹⁾ Listu tego nie udało nam się odszukać.

Zacna siostra Klaudina w swoim czasie nasyłała mi swe życzliwe wsparcie w summie właśnie 600 fr.; pośrednicy nacierali mocno na mnie, abym przyjął. Niezarobionego wsparcia jak w jinnych razach, tak i w owym przyjąć nie mogłem, boby źle było, żebym się już miał do przyjmowania jałmużn uciekać. Ofiarę odrzuciłem, jile wiem owa summa przeznaczoną i obróconą była na dość swawolną publikatę. Kiedy dziesięć lat ciężkich utrapień upływa, znajdują się nietrafni przyjaciele, co z datkiem nadskakują. Wszakże mieli porę, kiedy ciężał dług publiczny; umyśliłem się ociągał z opłatą lat pięć; z wysilków moich nareszcie ja sam opłaciłem blisko 2000 fr. i nikt wtedy nie nadbiegł w pomoc. Drukarnia Pinard byłaby wszakże od kogobądź przyjęła opłatę, a ja byłbym od ruiny uratowany.

Kiedym od siostry nie przyjął, mamże przyjmować od Brata? z żalością sobie tę kwestję czynilem. Dajesz szanowny Ziomku tytuł honorarjum, jakie wydawcy bywają autorom obowiązani. Ależ między nami żadnej o to umowy nie było. Mogłem, licząc na Twą dobroć, pretendować kilkanaście egzemplarzy w celu rozdania onych bibliotekom lub osobom, którym obowiązany byłem; ale o nic więcej upominać się nie myślałem. Wiesz, że nie szukał fortuny, nie pracowałem dla grosza, tylko aby być użytecznym: wzięty tytuł z przeszłości jest to zły płaszczyk dla jałmużny. Ta moja eksplikacja pewnie strapienie Twemu dobremu sercu przyniesie: chciej się jednak tem pocieszać, że Twój przyjaciel i szacownik niechce się swój przeszłości zaprzeć, tem nareszcie, że Ci podaje środki w przyszłości.

Dzisiaj położenie moje jest jinne, żyję z zarobku, sprzedaję moją pracę. Ty szanowny Ziomku masz kontynuować wspianałe Twe przedsięwzięcie drukowania dalszych pomników prawodawstwa litewskiego; do tego przygotowałem niejaki materiał, to jest jakąś kwotę (trzydziestu czy czterdziestu) dokumentów z metrik litewskich przekopiowanych: te mam na sprzedaż i radę i pomoc w przyrządzeniu tomu

drugiego; to odemnie nabywasz. Wiem, że o grosz nadesłany nie stojisz, a przeto nim rozdysponowałem tak: 50 franków złożyłem do kassy, jaką tu mamy, wspierania potrzebnych i w nagłym niedostatku będących, 100 franków oddałem na różne powszechnie potrzeby, jakich niebraknie, 450 zatrzymałem u siebie, będzie jich dosyć, jeśli jaką usługę następnemu tomowi przynieść zdołam. Jeśli tej usługi uczynić się nie uda, winienem je zwrócić. Pisałem do Fijałkowskiego i dałem mu skazówkę do wyszukania przekopionych dokumentów, blach z faksimile ruskimi, oraz kopii Daniłowicza statutu drugiego i kodeksu tegoż statutu, który jile pomnę do końca u siebie zatrzymywałem; prosiłem go i zaklinam, aby się roztropnie w tej mierze prowadził. W czerwcu powinno to wszystko być w Twojej dyspozycji. Tą razą więcęć się nad tem nierozciągam. Jestem tylko w kłopotach, czy z listem i skazówką moją do Fijałkowskiego trafię, bo mi nie dał dostatecznego adresu, a nuż w Poznaniu kilku jest Fijałkowskich? Dla wszystkiego bezpieczeństwa rozkaż mu Łaskawco, aby ponowił do mnie pisanie i dał mi dokładnie swój adres: ulicę i numer domu.

Jak Fijałkowski wydobędzie me raptularze, zawiąże korespondencją z Kielisińskim i zasięgnę od niego wiadomości, czego odemnie będzie żądał, co mnie dalej robić wypadnie. — Niewiem, gdzie się dziś Daniłowicz obraca, mówiono mi przed laty, że miał być w Kijowie, podobno jednak pozostał i jest dotąd w Petersburgu. Daniłowicz przed kilko laty zamieścił w jednym naukowym dorpackim dzienniku po niemiecku rozprawę czyli relacją o kodeksach trzech statutów. Ta relacja zasługuje figurować w przekładzie polskim w wydaniu statutów. Gdyby można było trafić do Daniłowicza, dobrzeby było posłać mu jakiś egzemplarz tomu pierwszego, bo on dał temu dziełu początek, możeby dał nowe objaśnienia do wspomnionj relacji.

Moja wina, że do Dogiela nie zajrzał. Nietrafienie do niejednego dokumentu jest wszakże wypadkiem w podo-

bnych przedsięwzięciach dość zwyczajnym i nietrudnym do reperowania, gdy dalszy ciąg ma wychodzić. Narzekanie na niepoprawność druku więcej mię martwi, errata te ułomności z trudnością leczy.

Bez wątpienia słuszne są powody przemilczenia jimienia autora, czyli kopiisty. Nie miałem do tego pretensji, chociaż to jemie na exemplarzach, któreby szły w głąb' Rossji, nie byłoby szkodliwe. Przed czasy do Petersburga, do Moskwy szły exemplarze pojedyncze mych dzieł polskich, od lat dziesiątka też same są brane w oba te miejsca w jilości niezmiernie wyższej; ksiąg bibliograficznych do Moskwy poszło przeszło 100 egzemplarzy. Przed kilką laty miałem z Moskwy bardzo uprzejmy list Sergieja Strogonowa. Obiecał kontynuować literacką korespondencyą: na tym jednym razie urwała się. Mało miałem Rossjan osobiście znajomych: ale z téj liczby maléj miałem satisfakeją, że byli, co niezapomnieli dawnéj znajomości i przyjaźni; przejeżdżając tędy, odwiedzili pustelnika.

W mojęj dlugiej podróży osobliwsza dola mi towarzyszy. Wystawić sobie, że w antreprizach mych drukarskich sześć drukarni tu w Bruxelli existować przestało w ciągu, kiedy dla mnie drukowały, a znajdowałem się z ciężką szkodą moją i z niewypowiedzianém utrapieniem potrzykroć ofiarą zajęć między drukarniami wydarzonych. Przepieram te trudności i sprzeczność losu.

Wszakże w ciągu lat dziesięciu niekrajowcy czyli dla nas cudzoziemcy pomagali i méj pracy pożałowali, ale zawsze albo który z naszych awanturników Polak, albo własną swoją antrepryzą wysilałem się. Tego rodzaju dzieł, jak moje, we Francyi pospolicie 300 lub 150 exemplarzy drukują i wysoką im cenę naznaczają; ja biję po 500, po 700 exempl., cenę do połowy i trzeciej niższą naznaczam i na swoje wychodzę. Spanoszyć się trudno, ale jest jaki taki sukces. W tych dopiero czasach kilku Belgów podjęło jedno wydanie, na które zdobyć się nie mogłem, bo wynosi do 7000 fr. —

W tych czasach nie zaniedbam wyprawić do Kórnik, com dotąd wydał.

Dzięki Ci Panie za pierwszą z Olszyc odezwę, przyniosła mi szczerą pociechę w naszych obecnych strapieniach, bom wyczytał wyrazy życzliwości niezgubionej. Przebacz mi gadulstwo rozwlekłego niniejszego a racz mię zawiadomić jak najrychlej o dojsciu jego, bo chciałbym być pewny, że Ci jest wiadomy mój wyraz głębokiego poważania i szczerego szacunku. Od szczerze życzliwego przyjmij pozdrowienie i służby.

Lelewel.

Do powyższego listu dołączone były dwie karteczki z następującem pokwitowaniem :

1) „Odebrałem za pośrednictwem Oby: Lelewela franków pięćdziesiąt do kasy wsparcia potrzebnych współrodaków. — Bruxella 22 marca 1842 r. J. N. Młodecki.“

2) „Odebrałem za pośrednictwem Oby: Lelewela franków sto Nr. fr. 100, do kasy wydatków publicznych. — Bruxella 22 marca 1842 r. J. N. Młodecki.“

Na odwrotniej stronie drugiej kartki znajduje się następujący dopisek Lelewela :

Już miałem list zamykać, kiedym sobie przypomniał propozycją nabycia biblioteki. Biblioteka ma nie zasługuje na Twe Panie względy, gdyby nawet była w całości. Coby się w niej znalazło dobrego, toby dublowało tylko Twe zbiory, reszta nie wiele warta. Nie wiem też, co się z nią dzieje. Wiem, że okropne cięgi dostała. Było po rękach z półtoraasta voluminów, kronik, klassików; to ani wątpić, że trzeba za przepadłe uważać: panowie professorowie mianowicie nie oddadzą; kilka większych dzieł historycznych zdefektowanych zostało przez zatrata pożyczonych voluminów, których nieboszczyki oddać nie zdołają. Pan Michał Podczaszyński wprzódj jeszcze zrządził dużą dziurę w mych

rękopismach, kilka z nich pozostawiał żydom i niechciał wskazać, gdzie stracone; między tymi kodeks oryginalny urzędowy folio rachunków wydatków pogrzebu Zygmunta Augusta, wielce dla mnie w swym czasie ważny, przepadł. — Wreszcie jakże się reszty pozbywać, a jak z podróży wrócić, cóżbym miał? a może, jeśli co jeszcze jest, bo nie wiem, co się stało, może z synowców któremu lub jich dzieciom reszta użyteczną się stanie.

XXVI.

J. Lelewel do Józefa Fiałkowskiego.

23 marca 1842.

Szanowny Ziomku!

List Twój pod datą 10 marca z sumą 600 fr. przez bankiera parę dni temu odebrałem. Na szczęście, że byłem o tém uprzedzony z Olszyc, nie robiłem więc trudności w odebraniu, o czem piszę do Olszyc, uwiadamiając, jak sobie z tém postąpię. Zawiadomię również o tém, co w niniejszym wyrażam, a co się ściąga do kontynuowania dzieła.

Jestem tylko w kłopotcie, jak zrobić, aby Cię szanowny Ziomku list niniejszy z pewnością doszedł, albowiem w Twoim nieznalazłem adresu, tylko Twe nazwisko i Poznań. Pisząc do mnie i niewyrażając numeru domu i ulicy, mógłbyś być pewny, że Twój łaskawy odbiorę, gdyż jestem tu sierota sam jeden, niemogłaby zajść żadna w jego przeznaczeniu omyłka, byłby mi niezawodnie oddany, ale Ty Ziomku jesteś na łonie wspólnej matki naszej, jakże do Ciebie trafić w ciżbie licznej rodziny, jak to zrobić, aby się mój list niezabłąkał, niewpadł w ręce jakiego brata, krewniaka, w ręce obce, nieznanę. — Możesz się niespodziewał odemnie listu, wszakże wyzywałeś mię do pisania, gdy nadmieniałeś, że będziesz w maju w Warszawie, pytając mię, czy nie ma odemnie jakich poleceń do brata. Żadnych. Poleceniami memi brata na ostatnie nie-

bezpieczeństwo narażać nie mogę. Proszę Cię, o mnie z nim nie mów, nie wspominaj mu, żeś jakie słowo odemnie otrzymał. Ale masz prawo w imię Titusa Działyńskiego upominać się o to, co do dalszego wydania pomników prawodawstwa litewskiego należy; czyn to w swoim i Działyńskiego imieniu: może być, że brat wynajdzie dalsze niegdyś przyrządzone materiały, bo jaki jich los od lat dziesięciu, o tem nic nie wiem. Na ten koniec załączam Ci, szanowny ziomku, notatkę, która Ci może służyć za skazówkę do dopytywań się i do poszukiwań.

Pan Działyński pisząc mi z Olszyc, wymienił Pana Kielisińskiego jako pracownika, który kompletował wydanie tomu pierwszego. Zapewne on się zajmie i następnym, tak że mój participacji wcale nie będzie potrzeba. Ale o tem nie prędzej będę mógł powiedzieć, aż się dowiem, co z mych raptularzy jest do znalezienia, co wydobyć i pozyskać potraficie. O tem mię zechcesz w swym czasie zawiadomić, a wtedy dam lepsze może objaśnienia, jeśli się lepiej przypomnienia odświeżą, bo te nie zawsze jednostajnie mi służą.

Co do notatki winienem dać jeszcze niejakię objaśnienia, mianowicie co do punktu trzeciego — blach. — Co do aktów i dyplomatów są prawie wszystkie z czasu między ogłoszeniem statutu pierwszego i drugiego; kilka tylko są późniejsze po redakcyi drugiej. — Daniłowicza kopia statutu drugiego bądź łacińska bądź polska musi być niezawodnie, czy ten drugi statut w ruskim języku znajduje się, nie mogę sobie przypomnieć; jeśliby był w kopii Daniłowicza, toby trzeba go całkiem przepisać na ortografją późnię obmyślaną, której Daniłowicz w początkach nieobserwował a którą spodziewam się, że Kielisiński zrozumiał i zachował. Miałem o ortografji ruszczyzny łacińskimi literami zaraz do pierwszego tomu zbioru wygotować pismo, owoc rozwagi i dyskusji toczonęj w Moskwie, Wilnie, Warszawie. Dziś tego na mój osobności nie zdołam, wszakże kilka słów tego rodzaju może byłyby potrzebne, a otrzymawszy egzemplarze wydanego zbioru i pó-

źniejsze objaśnienia, może się na co kusego zdobyć. W swoim czasie pracowaliśmy z Daniłowiczem nad dyplomatyką ruską. Rezultata z naszych i z moich obserwacji były ogłoszone w „Dzienniku warszawskim“, wydawanym przez Ordyńca, pod tytułem dodatku do rozprawy Daniłowicza o jakim dziele Tolstowa; do tego pisma wygotowanych było blach trzy. — Pogniwiali się na to byli Moskale, — wszakże wszystkie prawie odbitki osobne poszły do Petersburga i Moskwy, bo się uczeni mocno o to pismo upominali. — Upewniano mię, że to pismo zostało przełożone na rosyjski, alem tego nie widział. Życzyłbym, aby to pismo moje znalazło miejsce w następnym zbioru prawodawczego tomie, bo jest bardzo stósowne do poszukiwań dokumentów. Kilka słów o ortografii do niego bym przyczepił. Do tego téż pisma wygotowałem faksimile trzech kodeksów statutu pierwszego (blacha druga), które szkoda, że nie znalazły miejsca zaraz w tomie pierwszym. W tym tedy celu ponowionego wydania o dyplomacie ruskiej pragnąłbym, aby się mogły znaleźć i być wydobyte blachy ruskie, bo lepiej z nich prosto potrzebne egzemplarze wybić, aniżeli bądź na kamieniu bądź na miedzi kopia robić; to mnoży uchybień w oddaniu z dokładnością oryginału. — Kilku uczonych archiwistów i dyplomatistów francuskich, widząc sprawę mych tablic, zapragnęło téż poznać tę dotąd od innych nietkniętą kwestyą i zachęcali mię, aby jim dać o tém relacją po francusku. — Gdyby więc blachy się znalazły, po odcisnieniu potrzebnych do tomu drugiego egzemplarzy z tytułami polskimi, prosiłbym o przesłanie mi wspomnionych blach tu do Bruxelli; na tychże blachach zatytułowania polskie wytarłszy, pokładłbym po francusku i o dyplomacie ruskiej po francusku wydał. Ale o tém po tém, jeśli, Łaskawy Panie, blachy wy dostać pótrafisz. Co do czwartej blachy, noszącej faksimile Szwaybolda Fiol i Skoriny, ta była przygotowana do ksiąg bibliograficznych; wyczytać je bodaj nie będziemy w stanie, ani ja ani Kieliński. — Jednakże wyczytanie onych miałem, było na

kartce pono ćwiartkowej gdzieś w bibliograficznych raptularzach, ale gdzie i jak to znaleźć? nie umiem dać żadnej skazówki.

Poszukując tych blach ruskich, będę Ci wdzięczny, szanowny ziomku, jeśli zdołasz za jednym zamachem ściągnąć wymienione w notacie bibliograficzne; jest między nimi mała podłużna blaszka najdawniejszego druku gdańskiego 1490, jest nie wielka in 4^{to} obejmująca jedną vignietkę w ślicznych jej rozmaitościach używaną przez pomniejszych naszych siedemnastego wieku drukarzy i etc. etc., nie pomnę...

Przepraszam, że tak długom się rozpisał; oświadczyłeś się Panie mój z ochotą, korzystam z niej; spodziewam się, że podzielasz żarliwość przykładną wydawcy „Zbioru prawodawczych litewskich pomników,“ że przeto nie obojętny jesteś na to wszystko, co pracy literackiej przysporzyć może, pewny tedy jestem, że mój poufałości za złe nie weźmiesz.

Ośmielam się także prosić o nabycie mi w Warszawie dzieła Bandtkego Steżyńskiego o monetach krajowych (polskich). Szturmuję o to na wszystkie strony więcej od roku i bezskutecznie; powiadają mi księgarze, iż wyszło z handlu, że już zupełnie rozprzedane. Może na miejscu będziesz szczęśliwy schwycić egzemplarz; może go kto mniej potrzebujący odstąpić zechce. Bądź łaskaw dolożyć starania.

Ale, ale! W jedném z pism perjodycznych Dorpackich znajduje się rozprawa Daniłowicza o materiałach prawodawstwa litewskiego przed laty sześciu czy siedmiu drukowane. Wyszukać tego koniecznie potrzeba, na język polski przełożyć i w następnym tomie zamieścić. Byłoby bardzo dobrze odezwać się do Daniłowicza samego; nie wiem, gdzie on teraz: miał być w Kijowie, ale podobno zawsze pozostaje w Petersburgu.

Pewnieś się szanowny ziomku niespodziewał wyrazu życzliwości a affektu: ten Ci przesyłam serdeczny i ze szczerości ducha pochódzący, łącząc rzetelne poważanie

L.

Nie ociągając się, wyprawię do Kórnika drogą księgarską wszystkie moje za granicą wyszłe publikaty, mianowicie broszurki, które w handlu nie były, a które już znalazły we Francyi amatorów bibliografów przepłacających je na licytacyach.

XXVII.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

13 czerwca 1842.

Szanowny Ziomku!

Z utęsknieniem wyglądając ponowionęj odezwy, zostaje w rzetelnęj niespokojności, czyli mój obszerny list ostatni, prosto do Oleszyc wyprawiony, doszedł, ponieważ bardzo mi o to jidzie, aby moje wyrażenia, moje myśli i powody były Ci Panie znane. Nie powtarzam tego, com tam szeroco wyluszczył, bo się w trosce méj pocieszam, że ów list celu nie chybił, że trafił do Oleszyc i do serca Twego; piszę tylko jinną kołową drogą niniejszych słów kilka, upominając się o Twe życzliwe wiadomości.

Nadmieniłem w przeszłym długim liście, że m pisał do Fijałkowskiego i przesłałem mu notatkę, jakich ma szukać dalszych prawodawstwa litewskiego pomników; nie mam do tąd odpisu i sądzę, że właśnie teraz znajduje się na wyprawie poszukiwań wedle tych notat.

Jeszczem dla mnie przeznaczonych exemplarzy wydania nie otrzymał, alem już miał pociechę widzieć (nie mając czasu egzaminować) jeden tego wydania egzemplarz; admirałem sztych pieczęci. Kielisiński pięknie i trafnie rysuje.

W drugim Hefcie drugiego roku dziennika numizmatycznego wydawanego w Berlinie przez Koehne wyczytuje nowe przez Vossberga odkrycie pieczętki Jagella rex in l e t t o v. Zda się, że takowa z r. 1380 znajduje się w królewieckim archiwum. Zasługiwałaby na lepszy rysunek, niż

jest we wspomnionym dzienniku, a jeśli można na przekopowanie machiną sztycharską, która przede wszystkim ma zaletę dla pieczęci, jeśli te są dobrze zakonserwowane.

Wzajemnemu mię sercu polecając, przesyłam serdecznej życzliwości wyraz i służby me.

Lelewel.

XXVIII.

Lelewel do Kielisińskiego.

13 czerwca 1842.

Szanowny Ziomku!

Egzemplarze wydania prawodawczych Litwy statutów jeszcze mię nie doszły; ale przypadkiem widziałem jeden egzemplarz za granicą wędrujący: nie miałem czasu egzaminować wydania Twoją pracą i pod Twą dyrekcją dokonanego, ale miałem chwilę admiringowania rysunku i sztychu pieczęci. Trafność oka i zrozumienie tak potrzebne w kopiowaniu pomników są rzetelną sprawującą satisfakcją. Zdaje mi się jednak, że sobie czasem zbyt wiele trudności zadajesz w schwyceniu pierwszych rysów, odpowiednich akuratnie oryginałowi, nie szukając powszechnie już znanych i zaleconych ułatwień przez papier végétal, papier przezroczysty. Na pieczęci jest to trudniej dostrzec i chwycić, niż na monecie. Jeśli jednak pieczęć jest dosyć zdrowa, są i na to ułatwienia, biorąc z niej na blaszeczkę cieniuchną cynową wycisk przez pocieranie miękką szczoteczką. Żeby nie zgnieć przypadkiem pieczęci, nie ma potrzeby doprowadzać wycisku do zupełności; dość byle wzięła jakiegokolwiek rysy, coby do pierwszego konturu na przezroczystym papierze posłużyły. Wiem, że biegle oko i wprawna ręka tego niepotrzebują; z tém wszystkiém drobiazgową dokładność życzy sobie chwytac się podobnych środków.

Wyglądam z utęsknieniem wiadomości od P. Fiałkowskiego, chciał Panie przypomnieć mię jego pamięci.

Wyprawilem niedawno pod Twym adresem do biblioteki Kórnik, co następuje:

Numismatique du moyen âge avec atlas, reliée.

Etudes numismatiques et archéologiques, vol. 1; type gaulois, non broché, un vol. en 8^o et atlas 4^o oblong.

Elément du type gaulois, 4^o oblong.

Antiquités de Pol. No. 1. notice sur la monnaie de Pol. (avec planches avant la lettre) 4^o.

Réapparition du type gaulois dans le moyen âge, brochure 8 (już rzadka).

Observations sur le type du moyen âge de la monnaie des Pays-bas, brochure 8^o (już wielce rzadkie).

Bandulfus monetaire d'Autun.

Vingt trois pièces des monétaires mérovingiens, tirage de Blois à 40 exempl.

Vingt trois pièces des monétaires mérovingiens, tirage de Lille à 50 exempl.

Monnaies des fous, Lille à 50 exempl.

(Ostatnie cztery petites feuilles 8^o, które nigdy w handlu nie były, jako osobliwości bibliograficzne na wantach publicznych poszukiwane.)

O monetach błaznów i niewiniątek, broszura 12^o.

Athenée historique, 1-ère livraison gr. 8^o.

Pytheas de Marseille.

Analyse et parallèle de trois constitutions polonaises 8^o.

Dzieje Polskie.

Polska odradzająca się.

Porównanie dwu powstań i przypisy.

Panowanie Stan. Augusta, wydanie czwarte.

Dzieje Litwy i Rusi.

(5 voll. 12^o, wydanie kieszonkowe.)

Anniversaires i ulotne niektóre publikaty.

O tej wyprawie przeznaczonój dla biblioteki Kórnik uprzedzam niniejszym, bo się spodziewam, że niniejszy na-

dejsicie wyprzedzi i wprzód nadchodząc przyniesie me szczere życzliwości, które racz przyjąć dobrém sercem i udzielić wzajemności uczuć braterskich Twemu słudze.

Lelewel.

XXIX.

J. Lelewel do Kielisińskiego.

25 lipca 1842.

Szanowny Ziomku!

List Wasz z 12 maja dość późno z Lipska mię doszedł. Egzemplarze statutu jeszcze nie przybyły. W nadzieji, że mię co chwila nadejść mogą, nieodrywam się od mych zatrudnień, aby egzemplarz jedyny w Bruxelli u Młodeckiego będący obejrzeć: i dotąd wydania i Twój pracy nie znam. Przypadkiem mam wiadomość, że P. Fiałkowski był w Warszawie i poszukiwał: mam nadzieję, że mi da relacyą, powróciwszy. Od p. T. nie mam z Galicyi ponowionęj wiadomości, co mię coraz mocnięj troszczy i niespokojnym czyni; lękam się, czy ma odpowiedź nie nabawiła go jakiej nieprzyjemności. Ależ sam wskazał do siebie adres i odpisałem prosto, a zdaje mi się, że lepiej byłoby było przez Wasze pośrednictwo pisać.

Pięć egzemplarzy będzie dosyć i zbytecznie. Zatrzymam sobie jeden, jeden dam do biblioteki miasta Bruxelli funduszów nie mającęj, jeden do bibl. Instytutu w Paryżu dzieł polskich nie kupującęj, jeden zapewne poszlę bratu Janowi do Szwajcaryi, a jeden może przyjdzie dać albo Zwierkowskiemu, bo się nie wiem po co gwałtownie o to upomina, albo Leonardowi Chodźce, którego zbiory kiedyś przewidowałem. Tak się rozejdą natychmiast. Z utęsknieniem onych przybycia wyglądam.

Numizmatyczne me wydania musiały Was dojsć. Jeśli n. Dział. serjo myśli drugi tom wydawać, to się zabierzcie

sztychować litewskie pieczęci. Możeby dobrze było akta, przy których one się znalazły, podrukować, choćby nie były prawodawcze, z prawodawstwem nie miały związku: nie w ciągu akt i pomników istotę dzieła tworzących, ale sposobem dodatkowym ad calcem mniejszym drukiem: toby dało wyższy charakter autentyczności pieczęciom. Róbcie, co się Wam zdawać będzie.

Nie chciałbym się bardzo od numizmatyki odrywać. Mam do niej ogromne materyały i radbym, póki sił i oczu staje, wypuścić drugie dwa tomy du moyen âge i drugi tom des études. Mam tyle, żem za stary, abym mógł mieć nadzieję wszystko, co mam w rysunkach i wyciskach, na blachy przenieść. Czułe i życzliwe zasylam pozdrowienie i służbę

Lelewel.

XXX.

Lelewel do Kielisińskiego.

5 grudnia 1842.

Łaskawy Panie!

Zaczepiliście mnie, a tak długo milczycie, że mi aż smutno. Od trzech tygodni otrzymałem nareszcie egzemplarze *Zbioru praw lit.* Zaraz nazajutrz po odebraniu onych dwa wyprawiłem do Paryża, jeden dla Leonarda Chodźki, którego zawsze opatrywałem, drugi dla biblioteki Instytutu, której w ciągu pielgrzymki mojej drugi dopiero dar składam, kiedy dawniej wiele z Warszawy przesyłałem; nie wszystko dochodziło, bo byli nasi, co marnowali, ale dochodziło. Żałowałem, że nie mogłem o tém wydaniu skreślić i załączyć notycyi, aby sawanci pariscy wiedzieli, co otrzymują, bo przy moich trudach niełatwo na podobną zdobędę się notycją. — Cieszy mię niezmiernie to ukazanie się *Zbioru praw lit.* Dodaniem rozpraw sejmowych uzupełniliście tom; dodaniem pieczęci, ubogaciliście i ozdobiliście. Winszuję

rysownikowi i sztycharzowi talentu, który admirują wszyscy, co oglądają, admirują najslawniejsi sztycharze. Jakżeś Panie trafił do użycia serwaseru? gdybyśmy się widzieli, możebyś mię nauczył: jest to nie mała zgryźliwość sztycharzy. Co do kopij Twój rozpraw sejmowych nieumiem nic powiedzieć, czy w myśl naszą trafiła, czy w czém chybiła. Dużośmy z Daniłowiczem nad użyciem pisma łacińskiego w swoim czasie głowy łamali. Daniłowicz statut po dwakroć przepisywał, odmieniając sposoby, ja po trzeci raz kopiowałem do druku. Nie szło o utworzenie ortografii pewnej dla ruszczyzny a tém mniej dla obumarłego idjomatu, ale stósowne przelanie liter grecko-ruskich na łacińskie: tymczasem kodeksa w ortografiji ruskiej różniły się: jeden z tych kodexów, nie pomnę który, Firl(ejowski) czy Szucki, nieużywał **Ѣ** jer — etc. etc.

Miałem o tém cokolwiek pomówić w rozprawie o piśmie, dziś nie trafię do tego. Admirując Twe prace i wykończenie, pozwól sobie powiedzieć niektóre uwagi, postrzeżenia niedostateczności do tego rodzaju publikat, które, jeśli tom drugi wyjdzie, mogą być naprawione. Te postrzeżenia ściągają się do formy wydania. 1) Nie powiedzieliście a powiedzieć wypadło, że prośby i otkazy są z kodeksu Działyńskiego jedynie wypisane. Bodaj że było jich coś w metrykach lit. w Warszawie, ale to lichota niezupełna, wątpię, abym to kopjował, miałem tylko przy przepisywaniu kodeksu Dział. konfrontować. 2) Na zatytułowaniach kart położyliście od początku do końca: rozprawy sejmowe około praw lit., nie poszczególniając, niedokładając lat, których jest wiele; przynajmniej rok na każdej stronnicy zamieścić wypadło dla wygody szukania i użycia. 3) Brak indeksu: toć niewielka rzecz była a bardzo przyzwojita i pożyteczna w jeden szereg zebrać i wydrukować zatytułowania artykułów tomem tym objętych, byłoby pół arkusza druku przybyło, każdy akt stałby się łatwiejszym do znalezienia. Nie mówię o indeksie abecadłowym, bo to trud mozolny. 4) Brak erraty. Pan

Działyński mi pisał, że niestety! wiele omyłek, więc są znane, ważniejsze wypada wskazać. 5) W druku trzech tekstów samego statutu dostrzegam niejakich nieforemności, ale to mniejsza, czytelnik każdy, trochę kart poprzewracawszy, znajdzie się. 6) W krótkim opisie pieczęci wypisując ich legendy, w druku wszędzieście pokładli *J* zamiast *I*, to nie dobrze. 7) Wypadalo i potrzeba było cośkolwiek powiedzieć, czy na początku, czy na końcu, zkad materiały wzięte, opisać kodeksa; nie z pedanterją Niemcom zwykłą, ale z należytem daniem wiadomości szperaczom potrzebnej, dodającej wydaniowi powagi urzędowości, autentyczności.

Oto są uwagi, któreby może były niewczesne, gdybym na zaradzenie nie podał środków. A naprzód pierwszą radą jest wypieszyć jak najrychlej tom drugi, bo całe niedostatków zaradzenie w nim się zamieści, będzie widocznie do tomu drugiego odłożone a niezaniebane.

Do tego drugiego tomu materiały są okwite. Macie już w rękę moje kopie, zapewne macie coś własnego. Powinien w ten tom drugi wejść cały statut drugi. Kodeks jego za pośrednictwem Konstantego Świdzińskiego odebrał do siebie Daniłowicz, obowiązując się wygotować jego kopją. On jój wam dostarczy, Świdziński dostawi. To wcale spieszno zrobione być może; na ostatek jeśli grubość tomu pozwoli, zbierzcie co możecie projektów różnych do unji Litwy z Polską przed ostatecznym jój w Lublinie podpisaniem.¹⁾ To są materiały. Tymczasem opis kodeksów i noticją o materiałach wygotuje wam Daniłowicz, zrobi z chęcią i łatwo, bo jest bardzo świadomy. Powinniście jego jinnie w drugim tomie podnieść, za jistotnego pracownika wymienić, bo zasługuje na to. Dołączycie moją o diplomatice ruskiej rozprawkę, do której cośkolwiek stósownego dopiszę. Nadeszlecie mi moje

¹⁾ Myśl tę urzeczywistnił hr. Tytus Dz. wydaniem *Zródłopism do dziejów Unii Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego*, Cz. III. Poznań r. 1856, Cz. II, oddz. 1. r. 1861.

kopje, wydrukowane w tomie wydanym (jeśli nie poniszczone), skonfrontuję z drukiem i erratę wam ułożę, toż indeksa, może nawet abecadłowy. Tym sposobem co brakuje tomowi wydrukowanemu, przyzwolicie się w drugim znaleźć. Gdybym miał od was wiadomości i objaśnienia, mógłbym więcej co rozpisał się: ale na co z utęsknieniem oczekuję, tego nie widzę; z tego, co za staraniem zacnego Fijałkowskiego do was przyszło i dalej jść miało, miesiące mijają i nic nie mam. Jak widzę, i doprawdy zemrę i niedoczekam się. I od Pana Działyńskiego żadnego słowa nie mam. Jużbym pisał znówu do niego, ale się ociagam, wyglądając nadejścia tego, co w drodze, oczekując waszych objaśnień. Dość tedy tego na ten raz, o Daniłowiczu jinym razem napiszę więcej.

Oh podajcie mu rękę, bo on materiały ma niezmiernie, dobrze, żeby się w dobre ręce dostały a nie wpadły w wydania orędownicze: co też to w tych wydaniach Raczyńskiego! — serce się kraje.

Serdeczne pozdrowienie i życzliwość.

L.

XXXI.

Lelewel do Kielisińskiego.

15 maja 1843.

Panie!

Prawdziwie z żalnością wielką biorę pióro do ręki, bo mię dziwi, martwi i gorzko obrusza, że tyle czasów chowacie twarde milczenie i nie donosicie, czy szanowny Fijałkowski dostawił wam jakie kopje do zbioru praw litewskich. — Ładunek, który w tymże czasie był wydobyty, odleżawszy boki w Poznaniu, nareszcie doszedł w jistotnej części. W nim niewiele znalazłem notat do zbioru praw lit. — Prócz notat ortograficznych, które mi niewiele obiecują, aby straconą myśl obudziły, znalazły się niektóre faksimile a mianowicie:

1) Kodeksu Karmelickiego, statutu 1go po polsku z opisem kodeksu.

2) Kodeksu Świdzińskiego tegoż statutu 1go.

3) Kodeksu (niegdyś Czackiego, dziś Puław) tegoż statutu łaciński.

4) Faksimile ruskie początku przywileju Bielskiego 1501 (ad p. 82 wydania)

5) item: za zdradę konfiskata opisana 1509 (ad p. 114)

6) item: poczęcie Ustawy Żmudzkiej dla ludu pospolitego 1529 (ad p. 181). Nie wiem, skąd mam te trzy Nr. 4, 5, 6, — ruskie faksimile jakby z oryginałów, nadewszystko przywileju Bielskiego pismo współczesne. Kiedym mój rękopism do druku wyprawiał, nie musiałem jeszcze mieć tych wzorów, bom przepisywał z kopji metrik litewskich kopiowanych staraniem Kossakowskiego łacińskimi literami z oryginalnych voluminów metrik litewskich, które są w Petersburgu, a które przepisywaniem z oryginałów tekst na swe karty wciągały.

7) Faksimile ze statutu drugiego Puławskiego gotickim zwanego (choć pismo nie gotickie).

Znalazłem jeszcze facsimile przywileju Jagielly 1387 (ad p. 1), ale to już z kopji wcale późnej, pismo z XVII wieku.

Pociesz mię, zaspokój mię Panie uwiadomieniem, czy macie me kopje dalsze różnych aktów prawodawstwa litewskiego, czy nie. Jeśli nie otrzymam odpowiedzi, przeszlę wszystkie wyżej wzmiankowane faksimile i o niczém więcej nie będę chciał wiedzieć.

Przyjmij Panie zapewnienie życzliwości i służby me.

Lelewel.

XXXII.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

20 maja 1843. Bruxella rue de Chêne 26.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Nie pomnę, jak dawno, jest może półtora roku, jak otrzymałem życzliwe pismo z Oleszyc. W niewiele dni spieczyłem z odpisem wprost z Bruxelli stósownie do danego mi adresu. I wiele mi na tém zależało, abym miał upewnienie, że owa odpowiedź moja rzeczywiście doszła.

W liście wspomnianym z Oleszyc wyczytałem zamiar Pana mojego zgłoszenia się do Kazimirskiego. Nie mając żadnej od mego odpisu wiadomości, po niemalym czasie upływie pytałem Kazimirskiego, czy nie otrzymał jakich rozkazów? na to odebrałem od niego odpowiedź w słowach, które tu przytaczam. „Gdzież jest Pan Dział. i co robi? Nikt lepiej nie wie od Ciebie, jile mam osobistej wdzięczności dla Pana Dział., jakie znalazłem był w jego domu przyjęcie i troskliwość o mnie. Jim więcej poznaję ludzi, tym więcej umiem oceniać Jego postępowanie zemną i mocno zawsze nad tém ubolewałem i ubolewam, że okoliczności niepozwołyły tego Mu oświadczyć, że opinje i diskussje porewolucyjne nie nastęrczyły mi sposobności okazania, że chcę zupełnie oddzielać dwie rzeczy od siebie różne. Wielką mi oddasz przysługę, jeżeli przy zdarzonej okazji, a radbym, aby się najprędzej zdarzyła, zapewnisz, że za Jego bezinteresowne wsparcie, za całe postępowanie zemną najczulszą chowam Mu wdzięczność. Nieraz byfbym się pierwszy zgłosił do Niego, gdybym się nie był obawiał opacznego tłumaczenia. Co do projektu kontynuacyi Alkoranu... etc.” Sądżę, że najlepiej się z kommissu sprawiam, powtarzając własne Kazimirskiego słowa. Z nich przekonałem się, że od Pana mojego nie miał nic, żadnego zgłoszenia się, któreby mię mogło przeświadczyć o dojsciu méj odpowiedzi do Oleszyc. Różnemi jinnymi drogami śledziłem, czy nie wezmę jakiej poszlaki o dojsciu.

I żadnej niemając, tak długim milczeniem, niepewnością i niewiadomością gorzko zmartwiony jestem. Jeszcze raz proszę, chciej mnie zaspokoić, racz pocieszyć słowem jakim, bo dłuższa ma niepewność przeświadczy mię, że niepowiniennem być narzętem ni pozostać dłużnikiem. Racz przyjąć głęboki szacunek i służby.

Lelewel.

XXXIII.

25 października 1843.¹⁾

Nowe żądanie. Znalazł się wydawca zbioru rozsypanych recenzji wedle planu niegdyś przez Adama zawiezonego, który tyle skrzyżowań się zrzucił i niemiły frasunek Juzi przyniósł, że Jój piórko przez swoich nie było odgadnione. Ale wydawcy wiele rzeczy niedostaje, tak że nieledwie całe przedsięwzięcie o to się zahacza. Potrzebna do tego broszureczka o Bohuszu i Szlecerze, o którą się pisało. Ale prócz tego są w rękopiśmie trzy seksterna o Karamzinie (i Naruszewiczu). O nie prośba zachodzi, aby je wyszukać i drogą księgarską do Lipska Bobrowiczowi przesłać. Bez tego zbiór wielce ułomny będzie, a możeby się stało, że i do skutkuby nie przyszedł. Najkrótsza, najprostsza, najpewniejsza droga jest (Bobrowicz) Librairie étrangère à Leipzig zum (!) weiteren Beförderung. — Oh jakby to pięknie było, gdyby na czas przybyło: ale któż może przewidzieć, kiedy samo to żądanie dojdzie, kiedy go panowie wyprawią, którym się dobrze dzieje. — Żym. z matulą²⁾ nie trafili tu; byli u niedźwiadka i pociągnęli do Włoch. Felix³⁾ w zalotach. W tych

¹⁾ List niniejszy bez adresu pisany był, jak się zdaje, do Fiałkowskiego, gdyż przechowany był w bibliotece kórnickiej z innymi listami do Fiałkowskiego pisanymi.

²⁾ Żymirski, Śląska, zob. Listy Joachima Lelewela, Tom II. Poznań 1870, list LXXI.

³⁾ Feliks Śląski, szwagier Prota Lelewela, brata Joachima.

dniach pisał, że się oświadczył pannie mającej funduszu 50,000 franków minimum; nie odmówiła, tylko odłożyła. Jestto panna nie odstrasżająca, bez rodziców, w wieku Felixowym. Prosił mię o sekret, ja téż go w sekrecie ostrzegam, aby się miał na baczeniu, czy czasem panna z niego nie żartuje. Co-bądź dni słodkich nadzieji pocieszają tymczasem nudy. Żałuję, że się wdał z Titusem. Niech wam Bóg błogosławi.

XXXIV.

Lelewel do Kielisińskiego.

17 stycznia 1844.

Szanowny Ziomku!

Wasz list we wrześniu pisany nie wiem jaką szedł drogą; 2 czy 5 grudnia gdzieś na pocztę w Niemczech oddany, doszedł mię d. 8 grudnia roku zeszłego. Z jakiego miejsca, nie wiem, bo stępel pocztowy chybił i nazwisko za listem zostawił.

Zaraz oddarłem część Stacherskiego i niezwłocznie przesłałem, bo wiem z doświadczenia własnego, jak opóźnienia rujnują. Przez opóźnienia wszystkie rachuby wydźwignienia się dla mnie splonęły; przez opóźnienia na wiele lat w dolegliwe wtrącony jestem położenie.

Niech Bóg nie pamięta późniakom. Szczęściem, że stęple pocztowe były na części listu do Stacherskiego, z nich mógł się przeświadczyć, że nie zemnie z września aż do grudnia odwłoka wychodzi.

Za starania o nagrobek Bolesława W. i o synod wydania Gębickiego, choć nie skuteczne, szczerze obowiązany jestem. O losie nagrobków już cokolwiek i zkadynąd mam wieści. Blachy przez Fijałk. sprowadzone dawno mię doszły, równie i egzemplarze Statutu, którym porozposażał. Ostatni egzemplarz jidzie w tych dniach do Turinu do Włoch, aby tam sobie król Sardiński w nim się rozpatrzył.

Wiem także niedopiéro, żeście coś do zbioru prawodawstwa lit. otrzymali, ale jeśli tylko sam Ms. otkazów, to nie wszystko; było dosyć i jinnych aktów. Może być, że przepadły, jak niektóre jinne rzeczy. Cokolwiek macie, niech to u was zostanie. Może kiedy drugi tom drukować będziecie, może tego i dożyję, o czém wątpię. Ja z temi skryptami nie mam co robić. Pisałem więcej roku do pana Działyńskiego o dalszém wydaniu, odpisum nie otrzymał. Czy się zgłosił o kopje statutu drugiego do Daniłowicza przez pośrednictwo Konstantego Świdzińskiego? tego nie wiem; ale to jest jedna z najjistotniejszych i najpierwszych potrzeb, jeśli wydanie być ma, i czasu potrzebująca. Róbcie, co się wam zdawać będzie. W tém, co mam u siebie, natrafiam na notatki nawet o ruszczyźnie, ale z nich nic sklecić nie mogę. Mam notkę o kodeksie statutu 1go po polsku, tę wolnym czasem ze wszystkiém, co znajduę, przeszłę.

Za ofiarowanie się i nabijanie do aquafortowania mych numismatycznych rysunków przesyłam Wam czułe dzięki. Gdybyśmy razem byli, byłoby to może podobne, ale w takiej odległości! Wreszcie macie swoje zatrudnienia, na co byłoby odrywać się od nich. Wiem, że monety te stare pod jigelką Waszą awantażowałyby niezmiernie, ale kiedy amatorowie z moich sztychów kontenci (i te kontrfasonują), to i dosyć. Póki mi czas pozwoli, póki mi oczu stanie, będę im służył. Toć mają z mych starań tańsze publikaty o 3-cią i czwartą część od cen jich dzieł tego rodzaju. — Mam do nowych publikat blach ze 20 przygotowanych, nieco je tylko ryłcem wykończyć trzeba: oprócz tego w rysunku do 3000 sztuk w kartonach wyleguje swój czas.

Spieszcie się z przesztychowaniem grobowca Bolesława W. Z upragnieniem i niecierpliwością tego wyglądam. A Wasze aquafortowanie wiele téż egzemplarzy wydać może?

Pozdrowienie i służby

L e l e w e l.

THE UNITED STATES OF AMERICA
DEPARTMENT OF JUSTICE
FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION
WASHINGTON, D. C. 20535

MEMORANDUM FOR THE DIRECTOR

RE: [REDACTED]

1. [REDACTED]

2. [REDACTED]

3. [REDACTED]

4. [REDACTED]

5. [REDACTED]

6. [REDACTED]

7. [REDACTED]

8. [REDACTED]

9. [REDACTED]

10. [REDACTED]

11. [REDACTED]

12. [REDACTED]

13. [REDACTED]

14. [REDACTED]

15. [REDACTED]

16. [REDACTED]

17. [REDACTED]

18. [REDACTED]

19. [REDACTED]

20. [REDACTED]

21. [REDACTED]

22. [REDACTED]

23. [REDACTED]

24. [REDACTED]

25. [REDACTED]

26. [REDACTED]

27. [REDACTED]

28. [REDACTED]

29. [REDACTED]

30. [REDACTED]

31. [REDACTED]

32. [REDACTED]

33. [REDACTED]

34. [REDACTED]

35. [REDACTED]

36. [REDACTED]

37. [REDACTED]

38. [REDACTED]

39. [REDACTED]

40. [REDACTED]

41. [REDACTED]

42. [REDACTED]

43. [REDACTED]

44. [REDACTED]

45. [REDACTED]

46. [REDACTED]

47. [REDACTED]

48. [REDACTED]

49. [REDACTED]

50. [REDACTED]

51. [REDACTED]

52. [REDACTED]

53. [REDACTED]

54. [REDACTED]

55. [REDACTED]

56. [REDACTED]

57. [REDACTED]

58. [REDACTED]

59. [REDACTED]

60. [REDACTED]

61. [REDACTED]

62. [REDACTED]

63. [REDACTED]

64. [REDACTED]

65. [REDACTED]

66. [REDACTED]

67. [REDACTED]

68. [REDACTED]

69. [REDACTED]

70. [REDACTED]

71. [REDACTED]

72. [REDACTED]

73. [REDACTED]

74. [REDACTED]

75. [REDACTED]

76. [REDACTED]

77. [REDACTED]

78. [REDACTED]

79. [REDACTED]

80. [REDACTED]

81. [REDACTED]

82. [REDACTED]

83. [REDACTED]

84. [REDACTED]

85. [REDACTED]

86. [REDACTED]

87. [REDACTED]

88. [REDACTED]

89. [REDACTED]

90. [REDACTED]

91. [REDACTED]

92. [REDACTED]

93. [REDACTED]

94. [REDACTED]

95. [REDACTED]

96. [REDACTED]

97. [REDACTED]

98. [REDACTED]

99. [REDACTED]

100. [REDACTED]

Very truly yours,
[REDACTED]

Special Agent in Charge

XXXVI.

J. Lelewel do Kielisińskiego.

15 października 1844.

Szanowny Panie.

Stefański bierze odemnie do druku cztery tomy mych poszukiwań w dziejach czasu Piastów. W drugim tomie

literackiej pracy, prowadzona do r. 1830 w tonie serdecznym i przyjacielskim, kończy się oziębłością, a nawet pewnem rozdrażnieniem. Objawy tego rozdrażnienia napotykają się dość licznie w drukowanych przez Żupańskiego Listach Lelewela, mianowicie też w liście Joachima do brata Jana pisanym d. 6 sierpnia 1844. (Tom II, list LXXII.) List powyższy podyktowany był również uczuciem goryczy i był poniekąd wypowiedzeniem i zerwaniem dotychczasowego serdecznego stósunku. Zrozumiał to hr. Tytus, bo oto odpowiedź, której koncept znaleźliśmy w bibliotece kórnickiej: „Szanowny Panie Dobrodzieju! W liście Pana Dobrodzieja pisanym do mnie z Bruxelli dnia 20 października 1841 znajdują się następujące słowa . . . (zostawione okienko dla cytatu) . . . Na te słowa odpisałem, iż odzyskawszy majątek i Bibliotekę, zajmę się na nowo wydaniem tak pierwszej, jak i dwóch następujących części zbioru prawodawstwa Litewskiego, że Panu serdecznie dziękuję za ofiarowaną pomoc, bez którejbyśmy pięknego przedsięwzięcia nigdy nie potrafili do skutku przyprowadzić. Pisałem, że proszę o tę pomoc i posłałem 600 franków na rachunek pracy, której się podjąć za zapłatą byłś Pan Dobrodziej najwyraźniej mi oświadczył swoją gotowość. Bez takowego zapewnienia nie byłbym nigdy mógł przyjąć uczynionej mi propozycyi, bo jeżeliś Pan Dobrodziej tak bogaty w literacką sławę, iż możesz bez uszczerbku dla siebie i drugim udzielać plonu umysłowych prac swoich, nie sądziłem, iżbyś chciał obdarzać mnie i materyalnemi korzyściami, które mi ta praca przynieść mogła i dziś już istotnie przynosi przez zamiany lub sprzedażę pierwszej części Zbioru prawodawstwa Litewskiego. List zaś mój, towarzyszący przesyłce 600 franków, zawierał nasamprzód wyraz głębokiego uszanowania, jakie winien jestem nietylko wysokiej godności, którą Pan Dobrodziej piastował i osobistemu charakterowi Twemu, — ale prócz tego był list mój i natchnieniem owęj dawniej przyjaźni, którą mi się Pan Dobrodziej szczycić pozwoilił. A na ten list taką odebrałem odpowiedź. . . .“

Na tem urywa się bruljon. Czy odpowiedź ta była wysłana, nie wiadomo, ale domyślać się wolno, że nie. W ten sposób zerwany został tak pięknie i serdecznie zawiązany stósunek — ku wielkiej, twierdzić można, szkodzie dla nauki dziejów polskich.

będzie miało miejsce moje małe pismko o grobowcach Bolesława Wielkiego i Śmiałego, bo o tym drugim do dawnego pismka mego dodałem, pozyskawszy widok jego grobowca w Ossjaku. Gdy jeden grobowiec mały wizerunek otrzymuje, a nadmieniles mi Panie, że drugiego sztych dawny egzystuje, Stefański pewnieby sobie życzył mieć i tego drugiego mały wizerunek. Miales Panie łaskawy w zamiarze przesztychować dawny, jeśliś to wyexekwował, czybys nie pozwolił mi z tego korzystać? Stefański byłby kontent, a me pismko wieleby zyskało, a widząc wczesno widok tego starego pomnika, jeszczebym mógł słów kilka do mego pismka dołożyć. Wybacz łaskawy Panie mój śmiałości, mój napaści, a racz mię objaśnić, czy mogę korzystać z trudu szczęśliwego wyszukania Twego? czy też swój trud dla siebie tylko zachować zamysłasz, bo w tym ostatnim razie nie mam prawa do Twojich uciekać się względów. Pierwszy tom poszedł do druku; drugi wypadnie za trzy lub cztery miesiące wyprawić.

Sądę, że odwiedziny Berlina, o których w swym czasie, że były zamierzone, nadmieniales, przyniosły piękny plon dla zbioru pieczęci. Szkoda, że one dołączone są do statutu litewskiego i stają się tym sposobem przedmiotem podrzędnym. Piękniejby było, gdyby osobne tworzyły dzieło. Łączę wyraz pozdrowienia serdecznego.

Leleweł.

XXXVII.

J. Leleweł do¹⁾.

9 stycznia 1845.

Opóźniłem Wam odpis dla oszczędzenia pocztowego wydatku, mając nadzieję sposobności, jaka się na ostatek

¹⁾ List poprzedni pozwala się domyślać, że niniejszy bez adresu pisany był do księgarza W. Stefańskiego w Poznaniu. Niezawodnie wręczył go Stefański Kielisińskiemu i tem się tłumaczy jego przechowanie w bibliotece kórnickiej.

nadarza a przez którą spodziewam się mieć i od Was wiadomości jakie.

Twe 75 tal. doszły mi. Zapewne druk rozpoczęty. W tych dniach zabiorę się do wygotowania trzech tablic do tego tomu pierwszego.

Drugi tom będzie na zawołanie. Jest cały prócz indeksów kilkodniowej roboty potrzebujących i małego artykułu, (który jinne pismo za sobą ciągnie), z którym nie spieszę dla wydobycia nowych obserwacji, które mogą tablice pomnożyć, jeśli Bóg sił udzieli. — W tym drugim tomie jest pismo o grobowcach Bolesławów. Obraz nagrobku Bolesława II w Ossiaku mam i dam jego figurę na małej tablicy 8^{vo}. Kielisiński kiedyś mi pisał, że znalazł obraz nagrobku Bolesława I w Poznaniu zniszczony, zapewniał oraz, że zamierza go przeszytchować. Chciejcie się o tym wczesno z nim rozmówić i wyjednać, abym mógł przez Wasze pośrednictwo otrzymać czy rysunek czy jego wykończone przeszytchowanie i miał pozwolenie takowe użyć własnym sztychem mojim do tomu drugiego. Bardzo o to obliguję, abym mógł mieć rychło. Widzenie tego obrazu bezwątpienia spowoduje do jakiego dopisku w mym artykule. Jest to nasz wspólny Twój i mój interes.

Tłómaczenie niemieckie mych *Considérations* postępuje żwawo. Już Niemcy blisko połowę wydrukowali. Obiecałem jim i dopisałem początkowe do tekstu, tudzież kilka małych do not dodatki. Te do waszego tłómaczenia polskiego, które zapewne postępuje, przesyłam. Obarczony zatrudnieniami, nie byłem w stanie przepolszczyć. Udzielam Twemu tłómaczowi w języku, w jakim skreśliłem, niech wytłómaczy. — Ale proszę przez tę sposobność, przez które otrzymujecie te dodatki, zwrócić mi one, bo jich na drugą rękę nie mam, a potrzebne mi jeszcze będą po francusku. Przetłómaczcie sobie, a mój oryginał mi zwróćcie. — Dopisałem też listę hetmanów kozackich, jile się utożyć udało. Nie dałem jej ni do francuskiego ni niemieckiego wydania, boby to zbyt

barbarzyńskie było, ale do wydania polskiego takowa się przyda, gdzie tyle i prawie wszystko jest, co powiedzieć można o kozakach.

Polecam téż załączenie paralleli Hiszpanii z Polską. Z nastawaniem życzę, abyście to wraz z tymi *Considerations* wydali. Jeślibyście przez żaden sposób małego wydania warszawskiego nie wyszukali i nie wydostali, w takim razie zażądajcie a przysiędę faldów, aby wam przepisać z kopji piśmiennéj, jaką szczęśliwie posiadam. Ależ gdybyście mieli kogo, coby się zgłosił do mego brata pod Warszawą mieszkającego, toby Wam dostarczył, choć może z warunkiem zwrotu. Zażądaćby można przez pośrednictwo filozofki Wacławowej Łuszczewskiej albo Leona Lubieńskiego: te drogi nie muszą być dla was zamknięte.

Do tomu drugiego Polski średnich wieków muszą być u mego brata dwie tablice gotowe i te dobrzeby dostać i wskazanemi drogami dostać możecie. Te tablice mają napis: 1) „Polska za Bolesława W.,“ 12 maja 1819. 2) „Sławiańszczyzna między średnią Elbą i Odrą oraz wyprawy Bolesława W. i Henryka II“, potrzebne są do pisma o zdobyczach Bolesława W. Ale one potrzebują odświeżenia i dodatków. Skoro więc one otrzymacie, wyprawcie niezwłocznie (jak książkowe ekspedycje wyprawiacie) pod adresem księgarza Mucquarta w Bruxelli, dając dla douany poświadczenie, że ładunek jest dwu blach sztychów ważących tyle a tyle.

Na ostatek książkowy interes. Możebyś mógł przez wracającą sposobność, która niniejszy wiezie, na przyszły tablicowy rachunek wyprawić dla mnie niektóre z dawniej wskazanych dzieł: Bielskiego, Strykowskiego etc. — razem dać mi i wyprawić coś egzemplarzy dziejów Litwy i Rusi, których spodziewałem się mieć nieco więcej, aniżeli com otrzymał. Z tychże dziejów Litwy i Rusi miłoby mi było, gdybyście zdołali memu bratu pod Warszawą pięć egzemplarzy dostawić.

Trapię Was tylu interesami, gdy nie te jedne macie na swych barkach: ależ nie te jedne ciążą i na moich. Staram się wystarczać wszystkim, niezawodzić, niezanieczywać, nie zapóźniać. Sądzę przeto, że i Wy dolożycie trudu, aby mię ochronić od narzekań i przykrych wzruszeń.

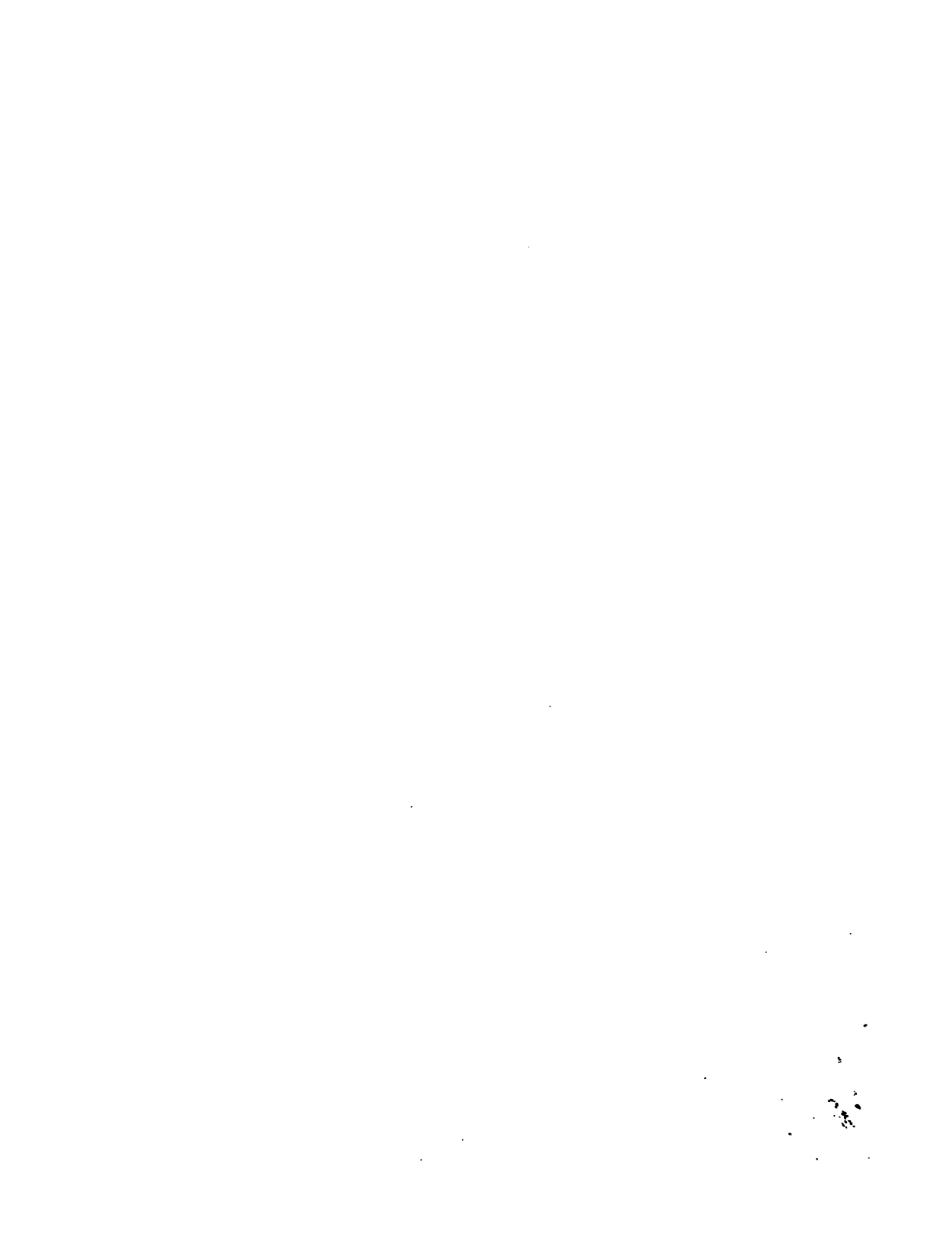
Wasz szczerze życzliwy

L e l e w e l.

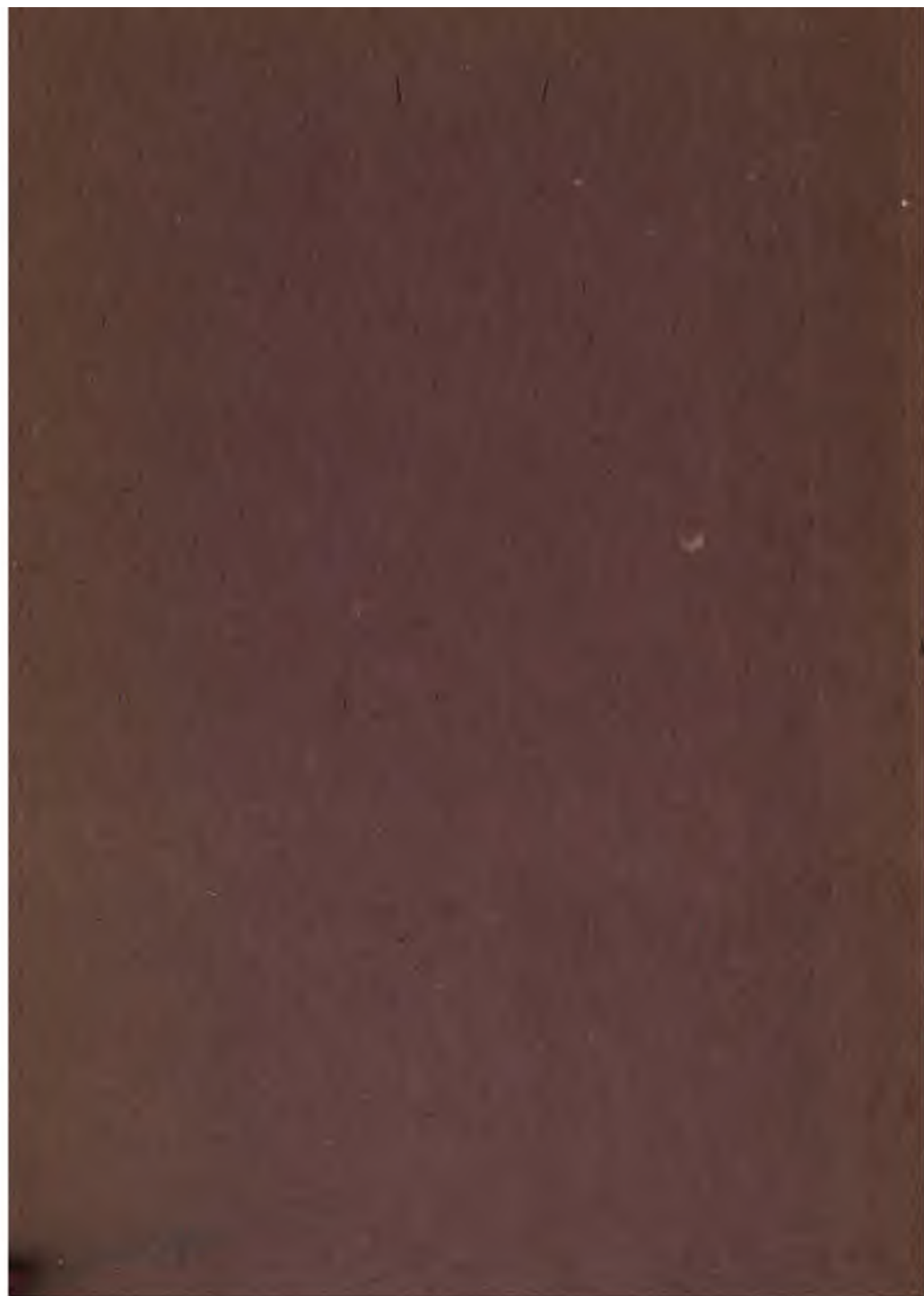
Wyprawiam niniejszy na kilka dni wprzód, aniżeli okazja, o której w liście nadmieniam, odejdzie. Więcej będziecie mieli czasu do przygotowań.

Do Mucquarta księgarza w Bruxelli małe ekspedycje i pakiety adresują się przez Lipsk: à Monsieur C. J. Dörf-
fling, libraire à Leipsic.









DK 413.95 .L4 .A3 C.1
Korespondencya Joachima Lelew
Stanford University Libraries



3 6105 037 051 039

DK
413.9
.L4.A

DATE DUE

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA
94305

